

WALERIAN ŁUKASIŃSKI

PAMIĘTNIK

EDYCJA KOMPUTEROWA: WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PR.V.PL
MAIL TO: HISTORIAN@Z.PL



MMII®

W 1839 r. wyszło z druku w Berlinie dzieło pod tytułem *Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges... 1830-1831*. Mało znane w Rosji, lecz, jak mówi tłumacz, uważane w Niemczech. Autor był dyrektorem poczty wojennej w Głównej Kwaterze w czasie tej wojny i był w stosunkach z Dybiczem, Paskiewiczem, Tollem, Neudhartem i wiele innymi osobami, a zatem ma prawo utrzymywać, że mógł zebrać pewne i prawdziwe wiadomości, i starał się ocenić i przedstawić je bezstronnie.

Że teraz potrzeba wyszukiwać dowodów przeciwko nieszczęśliwym Polakom, a zatem wygrzebano i to dzieło i wydano w ruskim języku w Petersburgu 1863 r. w 2 tomach, tłumaczone przez sztabkapitana Kwitnickiego¹. Ja nie czytałem tego dzieła ani w oryginale, ani w tłumaczeniu, lecz to, co o nim czytałem w Siewiernej Poczcie² nr 196 i 197 z 1863 r., dostateczne do oceny jego.

Autor przedstawia jakoby nową myśl, powziętą w jego głowie, że rewolucja francuska dała projekt przywrócenia Polski i zapomniał o tym, że dwie te katastrofy zdarzyły się w jednym czasie. Francuzi chcieli propagandy, Polaki Ojczyzny. Że Napoleon oszukiwał Polaków dla własnej korzyści, to nam powtarzają już milion razy i w różnych językach. Niech temu wierzy, kto chce, tylko Polaki, których to bliżej interesuje, temu nigdy nie uwierzą.

Ja słyszałem, że jeszcze kiedy Aleksander był wielkim księciem³ i księżem⁴ Czartoryski blisko niego, to ten ostatni często mu wypominał o przywróceniu Polski i ogłoszeniu się królem. Także mówiono było, że księżem⁴ feldmarszałek Czartoryski proponował toż samo w Puławach w 1805 r. To był najdogodniejszy czas do skutecznienia tego zamiaru, nawet jeszcze można było to zrobić w 1806 r. przed zaczęciem wojny pruskiej, chociaż z większą trudnością. Jeżeli to prawda, że niektórzy Polacy będący pod rządem ruskim proponowali toż samo w 1811 r., to można powiedzieć, że cesarz Aleksander, nie przyjmując podobnego projektu, postąpił rozsądnie, gdyż przeciwnie wystawiłby się na pośmiewisko Europy. Możnaż było sądzić, żeby Polacy, mając przed oczami budowlę zaczęta przez potężną rękę, opuścili ją dla niepewnych obietnic?

Aleksander i Napoleon pracowali dla przywrócenia Polski, lecz cele ich były zupełnie

¹ F. Smitt, *Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830 und 1831. Nach authentischen Quellen dargestellt von...*, t. 1-3, Berlin 1839- 1848.

² Gazeta wydawana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

³ W tekście jest WXm.

⁴ W tekście jest K*e.

różne, 1 chciał Polski dla siebie, 2 żądał jej istnienia dla ludzkości i bezpieczeństwa Europy; dodam jeszcze dla niepewnej nadziei nabycia dla Francji wdzięcznego i mocnego sprzymierzeńca. Że Napoleon naprzód żądał ofiar bez żadnej pewnej obietnicy, a potem utworzywszy Księstwo Warszawskie ciągle żądał nowych, to jest prawda; lecz Polacy sami bez szemrania chętnie wypełniali jego życzenia ciesząc się, że mogą być użytecznymi, to także jest prawda. Największym dowodem służy to, że zostali mu wierni i aż do końca. Tak ten oszust potrafił oczarować Polaków, że dziś imię jego w pałacu bogacza i w ubogiej chatce wieśniaka jest wspominane z błogosławieństwem, zamiast że imiona Aleks[andra], Konstantyna i Mikołaja powtarzane są z nienawiścią i przekleństwem, chociaż ci książęta mieli więcej sposobów i czasu do działania nam dobrego.

Po zajęciu Księstwa Warszawskiego cesarz Aleksander dał mu Radę rządzącą, złożoną z osób dobrych i umiarkowanych. Gubernator g[enera]lny Łanskoj był najlepszy i pełny ludzkości człowiek, on lubił przebaczać i ostrzegać, i nie prześladować: o nim chodziło wiele anegdot malujących jego charakter; inne członki Rady naśladowali jego, nawet sam senator Nowosilcow szedł za drugimi. Skutkiem tego było to, że mieszkańcy prędko uspokoili się i byli nawet dowolni⁵, co już jest bardzo wiele. Żony oficerów, których mężowie byli sami niepłatni, zmuszeni nagle przed następującym nieprzyjacielem oddalić się z wojskiem z kraju, zostawione były w krytycznym położeniu i prawie umierały z głodu z dziećmi. Wawrzecki, członek Rady, przedstawił to rządowi, który pośpieszył dać im opatrzenie. Oficerom, pozostałym w kraju z przyczyny choroby i ran, pozwolono żyć u krewnych, tę liczbę powiększyli jeńcy wojenni, szczególnie należący do garnizonów twierdz. Na koniec nastął pokój. Wojsko polskie przyjęte pod potężną protekcję Aleksandra śmiało i wesoło sous ses auspices powracało do kraju, tam jemu opowiadano o ludzkości i dobroci wspaniałego nieprzyjaciela. Mężowie i ojcowie znaleźli swoje żony i dzieci lepiej opatrzonymi niżeli nawet przy ich bytności, inni widzieli swoje rodziny dowolne i nie zniszczone. Wieści te rozeszły się, można powiedzieć, po całym świecie. Ze wszystkich krajów zbiegali się Polaki, myśleli że nadspodziewanie sama Opatrzność zesłała takiego monarchę, który zechce i będzie mógł podnieść Polskę, i zakończyć długie cierpienia nieszczęśliwych jej mieszkańców. Jednym słowem powszechne życzenie i nawet urzędownie wykazane było takowe: „Jeżeli nasz dzisiejszy Monarcha, mąry i cnotliwy ks. F.A.⁶, nie może być naszym Panem, to my życzymy sobie Cesarza Aleksandra". Taką opinię przygotowała Rada Tymczasowa złożona z rozsądnych i dobrych członków, prezydentem której był guber[nator] Łanskoj, umiejący so-

⁵ Zadoleni.

⁶ Fryderyk August.

bie zyskać zaufanie. Tak że ich staraniem Aleksander nieprzyjaciel już zaczął być kochany; a tenże monarcha Aleksander stał się nienawistnym tyranem pod złym i niezręcznym rządem. Przyczyna jest ta, że ten ostatni rząd był dziełem samego Aleksandra, a pierwszy dziełem losu. Lecz kiedy pomimo jego starania zrobiono tak wiele, to już wypadało ciągnąć zaczęte i przygotowane dzieło, a nawet i tego cesarz Aleksander nie umiał wykonać. Od samego początku zaczął psuć to, co mu przygotowali jego wierni i zreční poddani i zostawił kraj swemu następcy, przygotowany do rewolucji.

Że cesarz Aleksander żądał przywrócenia Królestwa Polsk[iego] dla siebie z obowiązkiem zjednoczenia z nim prowincji posiadanych przez Prusy i Austrię, to można mu przyznać, że znał dobrze, co jest korzystne dla niego. Że te ostatnie dwa mocarstwa nie przyjęły takiego projektu nie bardzo korzystnego dla nich, to wcale temu nie można dziwić się. Że nawet Anglia była temu przeciwna, to pochodzi stąd, że nie chciano powiększać na stałym lądzie mocarstwa obszernego i więcej straszne dla świata niżeli Francja Napoleona. Wypadało więc szukać mezzo termin: dla zaspokojenia pretensji tych 2 mocarstw dano Prusom 2 departamenta z częścią 3⁷, z tytułem Księstwa Poznańskiego. Austria wzięła małą część departamentu krakowskiego z kopalniami soli w Wieliczce. Kraków z małym obwodem był ogłoszony wolnym miastem. Oprócz tego Rosja oddała Austrii dwa obwody: tarnopolski i brzeżański, dane jej przez Napoleona wskutek traktatu z Austrią 1809 r. Tak zmniejszone W. Księstwo Warszawskie dostało się Rosji z tytułem Carstwa Polskiego.

Co się tyczy postanowienia Kongresu⁸, to ja znajdowałem i znajduję je napisane w wyrazach tak niejasnych i niepewnych, że ono nie może nawet nazwać się obowiązującym dla nikogo. Każdemu rządowi zostawiono dać swoim poddanym Polakom oddzielne konstytucje, zgodne z położeniem ich krajowym. Prusy i Austria niewiele obiecały swoim Polakom. W Galicji przyjęto konstytucję nawet z pogardą i nie chciano z niej korzystać widząc tę, którą dał cesarz Aleksander Carstwu Polskiemu, chociaż on, uważając położenie swojego kraju rządzonego przez jednowładnego i niczym nieograniczonego monarchę, mógł tylko powiedzieć: „ja wam pozwalam zwać się Polakami i mieć oddzielny rząd”. Jednym słowem rzeczowe postanowienia Kongresu, prawie z niechcenia powzięte i napisane, służyły tylko dla pocieszenia nieszczęśliwych Polaków i pokazania, że ten europejski areopag zgromadzony dla uchylecia poprawienia niesprawiedliwości, wyrządzonych przez tyrana Napoleona, nie zapomniał o Polakach. Kongres trwał jeszcze, Polaki z niecierpliwością oczekiwali jego decyzji, a tymczasem przybył do Warszawy w. ks. Konstanty dla zorgani-

⁷ Poznański i bydgoski.

⁸ Wiedeńskiego.

zowania wojska z pomocą komitetu złożonego z 7 najstarszych generałów⁹. Oni radzili i pisali, a w. ks. K[onstanty] organizował sam i wydawał rozkazy i urzędnicy zupełnie przeciwne tym, które oni postanowili. Komitet ten wystawił się na pośmiewisko. Ośmielony tak takim uleganiem nie zachowywał żadnego umiarkowania i z każdym dniem, i za każdym rozkazem wykazywał jasno pomieszanie zmysłów i potwierdzał to, co my o nim często słyszeli i to co było głośne w całej Europie. Wojsko było nie ukontentowane i nawet w kraju dała się uczuć pewna niechęć. Czartoryski, korzystając z tego położenia umysłów, chciał oddalić w. ks. K[onstantego]. Zniósłszy się z całym komitetem, ks. Sułkowskim i gł. adiutantem cesarza hr. Ożarówskim, podał skargę przeciwko w. ks. [Konstantemu]. Na nieszczęście nie zapewnił sobie większości głosów w komitecie, od którego cesarz żądał objaśnienia. Najstarszy członek g[enerał] Zajączek pierwszy dał głos za w. k[sięciem]; 3 jeszcze przyłączyli się do niego, a zatem większością 4 przeciwko 3 głosów skarga została usunięta i w. ks. K[onstanty] został w swoim miejscu naczelnego wodza. Ta decyzja tyżca się tylko wojska miała wpływ na przyszły los kraju. Co do osób zamieszanych w tej sprawie: ks[ięciu] Czartoryskiemu została mała nadzieja być namiestnikiem. Ta godność dana była później g[enerałowi] Zajączkowi, z trzech przeciwnych członków 2 generały wyszli ze służby¹⁰, trzeci, ks. Sułkowski, został jeszcze w służbie jakiś czas. W. ks. K[onstanty] wygrawszy bitwę stał się prawdziwym monarchą, pewnym będąc, że nikt więcej nie odważy się być jego przeciwnikiem. Tak zaczęły znikać nasze nadzieje!

Na koniec ogłoszono Carstwo Polskie, zrobione ze zmniejszonego Księstwa Warszawskiego. Wieść ta, przy tak smutnym położeniu ducha mieszkańców, przyjęta została obojętnie, a nawet smutno. Jeszcze spodziewano się czegoś od oczekiwanego przybycia cesarza, który już stracił połowę tej wiary i tego zaufania, które posiadał u nas. Mogę tu także dodać, że zbliżenie się nasze z Ruskimi wiele pomogło nam do wyjścia z błędu, w jakim my byli dotąd, względem charakteru tego monarchy.

Przybył cesarz w jesieni 1815 r.¹¹ do Warszawy. Wjazd jego był triumfalny, parady i manewry wojenne, wielki bal ze składką dobrowolną, 3-dniowe oświecenie miasta, rozdanie wielu orderów, przedstawiono na Teatrze Narodowym nową dramę napisaną przez Niemcewicza: „Władysław Jagiełło i Jadwiga, o połączeniu Litwy z Polską”. Rozdano także mnó-

⁹ Dąbrowskiego, Kniaziewiczza, Woyczyńskiego, Wielhorskiego, Zajączka i Sułkowskiego; sekretarzem Komitetu utworzonego na początku maja 1814 r. był generał brygady Paszkowski.

¹⁰ Kniaziewicz i Woyczyński, a także sekretarz Komitetu Paszkowski. Na ich miejsce powołany został ks. Giedroyć.

¹¹ W listopadzie.

stwo orderów ruskich. Dostyc powiedzieć, że znaczna część publiczności zdawała się być zadowolniona. Przy tym rozpuszczano jeszcze różne wieści o przyłączeniu do Polski niektórych guberni, na przykład Litwy, Wołynia, Podola i tym podobnych. Dla potwierdzenia tych wieści mówiono, że cesarz w potocznej rozmowie nadmienił o tym komuś, nawet niektórym damom w tańcu. Na koniec opowiadano, że to już by nastąpiło, gdyby senat ruski nie sprzeciwił się temu. Nie można wiedzieć, jak wiele było w tym prawdy, to tylko pewne, że ta polityka była zręczna i rozsądna, służąca do utrzymania dobrego ducha i powiększenia zaufania. Wiele osób, nawet rozsądnych, utrzymywało, że Napoleon nie mógł nam dać ani jednej stopy ziemi bez wojny i ofiar z naszej strony, przeciwnie cesarz Aleksander może powiększyć nasze małe Królestwo całymi prowincjami bez straty dla siebie, zyska jeszcze tylko tym, że Polaki, nosząc swoje imię, będą mu lepiej służyć aniżeli nazywając się Rosjanami. Nie mogę tu także zataić, że wpośród tych głosów zadowolenia można było usłyszeć i szemranie wątpliwości i niedowierzania; nawet osoba cesarza wielu osobom nie podobała się, pod tą maską śmiejącą się upatrywano chytryść i dysymulację¹², a w oczach coś niepewnego i obłąkanego; nawet kobiety, których umysły były z dawna przygotowane częstymi pochwałami, znalazły go mało sympatycznym, wymuszonym i sztucznym (artificial). Taką opinię zyskał sobie cesarz Aleks[ander] wyjeżdżając z Warszawy, zostawiwszy tam konstytucję, namiestnika i nieograniczonego monarchę w osobie w ks. Konstantego pod skromnym nazwiskiem naczelnego wodza, chociaż urząd ten nie był wspomniany w konstytucji ani nawet ogłoszony osobnym postanowieniem. Przez 2 lata przed zwołaniem sejmu¹³ stan kraju wyjaśnił się zupełnie, nieukontentowanie było wielkie i powszechne z różnych przyczyn, uchylenie których zależało od sejmu, zgromadzonego pierwszy raz na wiosnę 1818 r. Wiele okoliczności niekorzystnych przyczyniło się, że ten sejm nie tylko niczego nie mógł zdziałać, ale nawet dał początek niechęci cesarza. Oprócz nadużyć i samowolnego postępowania, działanych ministrami¹⁴ z rozkazu w. ks. K[onstantego] i senatora Nowosilcowa, były jeszcze uciążliwe podatki, dla ustanowienia których zmusiły potrzeby wojenne od nadziei uchylenia onych (gdyż budżet konstytucją zastrzegł sobie samemu cesarz). Trzeba wiedzieć także, że pod dobrym rządem pruskim od 1796 do 1806 r. kraj używał rzadkiej pomyślności. Kiedy wszystkie kraje niszczyły się wzajemnie przez wojnę, rząd pruski utrzymując mądrą politykę został neutralnym, otworzył swoje porty wszy-

¹² Udawanie.

¹³ 1818 roku.

¹⁴ Rusycyzm - przez ministrów.

stkim narodom i przez handel z bogacą swoich poddanych. W tym okresie produkta rolnicze doszły do nadzwyczajnych cen i dały nam nowe potrzeby nieznane dawniej. Z 1806 r., z odmianą politycznego położenia, w kraju ustał handel zbożem, a przeciwnie pobyt Francuzów i ciągłe stosunki z Francją codziennie rodziły nowe potrzeby, na zaspokojenie których sposoby z każdym dniem zmniejszały się. Pomimo tego, że handel zbożem, jedynym produktem rolniczego kraju, zmniejszył się, rząd pruski zajmując Gdańsk i nałożony wysokie cło jeszcze z każdym rokiem stawiał przeszkody. Przy takich to niekorzystnych okolicznościach odbyły się wybory i otwarcie pierwszego sejmiku. Zdaje się, że ministrowie powinni byli to znać i wziąć dzielne środki, lecz zamiast tego oni działali wszystko cokolwiek być mogło do pomnożenia nieukontentowania. Najprzód, wybór prezesa znaczy wiele we wszystkich podobnych obradach; oni zaś marszałkiem sejmiku postawili hr. Krasińskiego, nie mającego żadnego doświadczenia i może nie widzącego podobnych zgromadzeń; nie zważając na to, że ten, który jest zdolny dowodzić kilkoma tysiącami lub nawet kilkadziesiąt tysięcy wojska, nie jest w stanie kierować obradami kilkadziesiąt członków, nieusposobionych, nie znających jeden drugich i na pewny czas zebranych. Po wtóre, posadzili między reprezentantami w. ks. Konstantego pewni będąc, że on straszną swoją twarzą i dzikimi grymasami odejmie odwagę śmiałym i nie pozwoli im otworzyć ust. Sami zaś ministrowie z swojej strony obchodzili się z członkami sejmiku bez żadnych względów i prawie z pogardą. Ci ostatni starali się odpłacić im zarzutami i skargami. Taki początek nie mógł podobać się cesarzowi, który przy zamknięciu posiedzeń i użył dysymulacji, jednak powziął już mocny wstręt do podobnych obrad. Na drugim sejmiku¹⁵ też same zatargi odnowiły się jeszcze z większą mocą i już zmusiły cesarza pokazać swoje nieukontentowanie, chociaż w umiarkowanych wyrazach; tak sejm potem przez 5 lat zwołany nie był. Niespokojności w Europie także wiele przyczyniły się do tego. Te dwa sejmy podłożyły fundament wszystkich nieszczęść i długich cierpień, któreśmy znośli; przekonał nas, że pod rządem ruskim nie możemy spodziewać się żyć spokojnie i zmusił nas z rozpaczą prawie powstać z bronią w rękę. Przyczyną tego jest widoczna niezręczność ministrów, ale nie można tego przypisać, żeby oni byli do tego stopnia nierozsądni, dlatego w osobnej uwadze ja wyjaśnię skrytą przyczynę ich działania, o której, ile ja wiem, nikt nie pisał. Tak ja ciągnę opowiadania postępów rządu kierowanego przez w. ks. K[onstantego] i Nowosilcowa.

Zniechęciwszy cesarza z pomocą niedołączonych, lecz lubiących władzę ministrów i może nadto gorliwego i rozjątrzonego sejmiku, w. ks. K[onstanty] zrobił się samowładnym monarchą,

¹⁵ 1820 roku.

senator Nowosilcow jego pierwszym ministrem, prawdziwi ministrowie jego pokornymi sekretarzami, nieszczęsny i godny litości starzec Zajączek, osłabiony fizycznie i umysłowo, przyjął rolę być maszyną do podpisywania, co mu tylko przedstawiono. Czegóż można było spodziewać się od podobnego rządu. Ministrowie po drugim sejmie oswo[bo]dzeni wcale¹⁶ od bezskutecznych wyrzutów i skarg sejmu ograniczyli się zasługiwać łaskę w. ks. K[onstantego] i Nowosilcowa, wypełniając i uprzedzając nawet kaprysy i dzikie urojenia pierwszego i pozwalając kraść i przedawać urzędy drugiemu. Pod cieniem ich powagi mogli sobie drzemać w swoich krzesłach, pewni będąc, że ich nikt nie przebudzi. Tymczasem zło pomnażało się codziennie. Szpiegostwo i donosy tak zagaściły się, że nikt nie był spokojnym wpośród swojej rodziny. Nieufność była wszędzie. Maksyma tyranów *Divide et impera* była godnie naśladowana przez w. ks. K[onstantego]: Polaków ostrzegano pod ręką „strzeżcie się Ruskich, oni [o] was donoszą”, a Ruskim toż samo mówiono o Polakach; jednym słowem dawna nieprzyjaźń dwóch narodów, żyjących teraz razem i mających codziennie między sobą stosunki, nie tylko nie zmniejszyła się, ale zamieniła się w nienawiść. 14 rodzajów policji tajnych i jawnych liczono w samej Warszawie. Jawna policja, rozumie się, pod podobnym rządem była szkodliwa i niespokojna, mieszała się we wszystko i przed jej szperaniem trudno się było ukryć. Najmniejsze zdarzenia, niewarte nawet żadnej uwagi, były donoszone w. ks. K[onstantemu], który chwalił się tym przed wszystkimi tak dalece, że mnie powiedział rozmawiając ze mną: „Ty nie ukryjesz się przede mną ze swoimi postępkami, ja wiem, co ty jadasz na obiad”. Tak w samej rzeczy on nie znał o utworzonej rewolucji 1830 r, ani nawet przedtem o Wolnomularstwie Narodowym. Karmiono go tylko fraszkami i on był dowolny, myśląc, że wie o wszystkim. W. ks. K[onstanty] był oszczędny i nawet skąpy dla nagród, a nawet użytecznych dzieł, lecz nie żałował wydatków, chociaż bardzo znacznych, dla dogodzenia momentalnym kaprysom. Co się tyczy kary, to on w tym szczodrością przechodził wielu monarchów. Sto kijów za najmniejsze uchybienie, to była zwyczajna kara; w przypadku posuwał liczbę tę do tysiąca. On nie lubił rozlewać krwi, on tylko znajdował ukontentowanie męczyć ludzi. Kajdany, kule działowe z łańcuchami, ważącymi 18 funtów, noszone przez więźniów na ramionach przy ciężkiej pracy, te były zwyczajnie używane. Ile razy w. ks. K[onstanty] był w Zamościu, to chodził między więźniami (z których znał bardzo wielu i przy swojej nadzwyczajnej pamięci wiedział ich nazwiska i ich wykroczenia). To w ten czas z największą radością naigrawał się nad nimi. Pod rządem Księstwa Warsz[awskiego] ministrowie dawali publiczne posłuchania, każdy

¹⁶ Całkowicie.

w wyznaczony przez niego dzień. Pod rządem w. ks. K[onstantego] zupełnie zapomnieli o tym dobrym zwyczaju i stali się zupełnie niewidzialni. Jednym słowem, oni nie umieli przemawiać publicznie na sejmie i nie chcieli rozmawiać prywatnie. A co robiła ta liberalna konstytucja? Ona była schowana i zamknięta w archiwach dlatego, że była liberalna, a tyrania była chodząca i działająca w osobie w. ks. K[onstantego]. Czasem wspomniano konstytucję w niektórych postanowieniach i urządzeniach mniejszej wagi. Nawet cesarz wspomniał ją dwa razy. O powodach tego podam w uwagach, teraz muszę jeszcze o wolności druku pomówić.

Wolność druku była zapewniona konstytucją Ks[ięstwa] Warsz[awskiego], a później ona weszła i w konstytucję carstwa. Że za Ks[ięstwa] nie ustanowiono prawa dla ograniczenia nadużycia, to cenzura została jeszcze, a później po zajęciu kraju przez wojska rosyjskie stała się potrzebną. Rząd polski powinien toż samo powiedzieć, tak jak rząd Ks[ięstwa] i zostawić cenzurę do czasu. Ale on tolerował wolność druku i potem ją uchylił z powodu nadużycia [choć wielkich nadużyć nie było], a jednak rozsądniej było nie pozwalać niżeli potem zakazywać.

Napoleon dał wolność ludowi wiejskiemu konstytucją daną Ks[ięstwu] Warsz[awskiemu] w 1807 r. w Berlinie, a później król saski dał tak samo wolność dla przyłączonych z częścią Galicji włościan. Konstytucja Carstwa zapomniała potwierdzić to; co już istniało. Potrzeba była jednak widoczna. Wypadało koniecznie urządzić tych ludzi, składających całą ludność i potęgę kraju. Rząd Ks[ięstwa], zatrudniony wojną i krótko trwający, nie mógł tego dopełnić, a zatem przez 15 lat los tych ludzi był zawieszony. Cesarz Aleks[ander], który wiele mówił o wolności włościan we wszystkich guberniach zamieszkałych przez Polaków i kazał sobie podawać prośby, nie wspomniał o tych; którzy już byli wolni i czekali tylko urzędzenia między; właścicielami ziemi i mieszkającymi na niej. To dało początek nieporozumieniu między tymi klasami. Jeszcze nawet przed ogłoszeniem Carstwa niektórzy Polaki, zapewne z pozwoleniem Rady Rządzącej, wezwali wszystkich mieszkańców, żądając projektów dotyczących się rzeczonego dzieła¹⁷ Projekty sypały się ze wszystkich stron i składano je w Ministerstwie Spraw Wewnętrz[nych]. Ogłoszono Carstwo¹⁶ Polskie; konstytucję i rząd nowy; i nikt o nich nie wspomniał.

Niektórzy nierozsądni właściciele dóbr, zaślepieni chciwością, w przypadku sporu z włościanami mówili im „że wolność wasza skończyła się”, cesarz „nie lubi wolności i nie dał jej nikomu u siebie i nie pozwala nawet myśleć o tym”. „Wiadomo także że wiele projektów pisano o tej naszej wolności, ale one bez skutku

¹⁷ Ankieta Komitetu Reformy Agrarnej powołanego w 1814 r. przez Aleksandra I.

¹⁸ Królestwo.

zostały się" Stąd powstała nienawiść i wzajemna nieufność między szlachtą i włościanami i odnowienie nienawiści przeciwko Roskom. Co się tycze cesarza, to jego tylko zwano carem moskiewskim. To tylko mnie zadziwia, że na 3 sejmach nie było wzmianki o włościanach. Wiadomo także, że we Francji emigranci i duchowni to samo przepowiadali o tych, którzy nabyli dobra narodowe a dawniej już zabrane przez rewolucję. „Że król wkrótce ogłosi się samowładnym i odda dobra dawnym właścicielom" i przez to zrobili rewolucję 30 juillet¹⁹.

Wszystkie rządy szanują osoby zasłużone lub pochodzące z dawnych rządów, w. ks. K[onstanty] nie zachowywał tej polityki, że nawet uderzył w piersi senatora hrabię Chodkiewicza, byłego pułkownika, który wyjechał z Warszawy, deklarując, że odtąd w senacie zasiadać nie będzie. Kobiety dostawało się często wiele nieprzyjemności i zniewag od w. Ks. K[onstantego], chociaż nie naocznie, ale one z swojej strony płaciły mu śmiechem i nienawiścią.

Pod rządem pruskim mało było kandydatów do przyjęcia ślubów zakonnych i ta liczba codziennie zmniejszała się. Klasztory po większej części były nie zajęte i nie ludne, ale rząd nie odważył się ich uchylać, ażeby nie obudzić fanatyzmu i nienawiści. Rząd Ks[ięstwa] Warszawskiego zaczął znosić niektóre, ale że to działo się pod powagą Napoleona, a szczególnie pod powagą króla saskiego, znanego ze swojej pobożności, to nikt na to nie szemrał. Inaczej to widziano pod rządem cara i głośno uskarżano się, że Roskie nie szanują religii katolickiej, jej klasztorów, świąt itp. Słowem mówiąc, niższe duchowieństwo i lud nie mogli obojętnie widzieć takowe postępowanie.

Wyższe duchowieństwo, starannie wybrane w widokach rządu, zdawało się być dowolnym, ale nie posiadało zaufania z przyczyny, że niektóre członki nie odznaczały się niczym, nawet rozsądkiem, a jeden z nich był nawet więcej jak szpieg, gdyż łączył do tego profanacje spowiedzi.

Teraz wypada mi mówić o wojsku, któremu w. ks. K[onstanty] poświęcał czas i starania. Ono tylko służyło do jego zabawy. Tak jak lalka służy do zabawy małej dziewczynki, która ją rozbiera i ubiera co moment, tak w. ks. K[onstanty] przemieniał ubiór, porządek i manewra wojska. Przypatrzmy się jak w. ks. K[onstanty] postępował w tym względzie od początku do końca. Szczątki wojska, zebrane we Francji i innych krajach pod protekcją cesarza Aleksandra i zyskawszy korzystną opinię całej Europy, przybyły do kraju, przyjęte ze względami i sympatią. Wszystkie klasy mieszkańców dzieliły te uczucia. Rząd tymczasowy ruski także nie został się dla nich obojętnym i czasem uprzedzał ich życzenia. Każdy wojskowy obiecywał sobie pomyślną przyszłość. Mianowanie w. ks. K[onstantego] naczelnym wodzem po-

¹⁹Rewolucja lipcowa 1830 r.

mieszało tę radość, a przybycie jego zniszczyło prawie nasze nadzieje. Pierwszy rozkaz na przywitanie zaczynał się tymi słowami: „Surowa dyscyplina będąc duszą wszelkiej karności itd.” Przy przeglądaniu jednego oddziału przybyłego z Francji, żołnierz jeden (jak było przyjęte), wystąpiwszy naprzód i sprezentowawszy broń, chciał zdziałać jakieś przedstawienie. Sto kijów było mu nagrodą za taką, jak mniemano, śmiałość. Wtenczas poznano i przekonano się, czego można spodziewać się od podobnego wodza. W. ks. K[onstanty] zaś ze swojej strony powziął myśl jak najprędzej zniszczyć ducha wolności i niesubordynacji francuskiej (jak on mówił) i oddalić najprzód dawnych oficerów, a z czasem i żołnierzy.

Wojsko ruskie odznaczało się w Europie najsurowszą karnością, w. ks. K[onstanty] posuwał się do nieludzkości i okrucieństwa. Najmniejsze uchybienie karano jak zbrodnię. Zwyczajna kara była 100 kijów, lecz tę posuwano do tysiąca. Jeden młody podoficer oddalił się na moment od swojej warty i został kijami zabity, kiedy w innym wojsku najsurowsza kara byłaby naznaczona utrata stopnia. Dawni i zasłużeni oficerowie, którzy tylko mogli sobie znaleźć sposób utrzymania się, wyszli ze służby dobrowolnie. Drudzy zostali wypędzeni bez żadnego śledztwa wskutek doniesienia szpiegów często fałszywego lub przedstawienia dowódców, nie zawsze pewnego. Zdarzyło się, że na paradzie w. ks. K[onstanty] nie był kontent z jednego pułku (ile pamiętam 4 strzelców), napadł na g[enera]ła Falkowskiego, zapytując się go o przyczynie. Generał odpowiedział, że oficerów wiele jest niezdatnych. „Powiadaj, którzy to są tacy?” Generał, nie znając dobrze oficerów, podyktował nazwiska, które mu przyszły na pamięć, bojąc się wyznać swoją nieświadomość. Ale zapisani byli wypędzeni. Na drugiej paradzie pułk był jeszcze gorszy. Dowódca zapytany powiedział, że mu oddalono najlepszych oficerów z pułku i którzy na ten czas zostali przywrócić. Zbiegostwo było niezmierne, ono pomnażało się z każdym dniem i w tejże progresji pomnażały się kary i stawały się surowszymi. Kule działowe ważące od 18 do 20 funtów z łańcuchami musieli osądzeni za zbiegostwo nosić na ramionach, pracując. Jeden żołnierz przyznał się do zabójstwa, aby tylko wybawić się od wojska, lecz później, za odkryciem prawdziwego zabójcy, został zwrócony pułkowi. Wiele oficerów i żołnierzy zabijali się. Te wszystkie tragiczne sceny wzbudziły zgrozę w publiczności, oprócz ich autora, który tylko powiedział: „Polaki nie mają religii”. Zbiegi, a później uwolnieni od służby po wysłużeniu 10 lat żołnierze napełniali skargami i opowiadaniem swoich cierpień najskrytsze zakąty kraju. „Otóż to jest ten car moskiewski, który ogłosił się królem polskim i obiecał się być ojcem naszym dlatego tylko, ażeby mścić się na naszych dzieciach i braciach za to, że oni, służąc Napoleonowi, walczyli z jego wojskiem”. Tak mówili mieszkańcy wsi,

powtarzając dawne przysłowie: *Jak świat światem nie będzie Moskal Polakowi bratem*. We wszystkich wojnach, tak w polu jako też w garnizonach, gdzie obce wojska działały wspólnie z wojskiem francuskim, Napoleon dawał wynagrodzenie pod tytułem, na reprezentację dowódców, z obowiązkiem, ażeby oni przygłaszali²⁰ na obiady i wieczora różnych wojsk oficerów. Toż samo zachowane było względem żołnierzy. Pułki francuskie dawały uczyty dla pułków cudzoziemskich. Zupełnie przeciwnego systemu trzymał się w. ks. K[onstanty], jedno słowo dosyć charakteryzuje tego księcia, że nikt u niego nie jadł kawałka chleba. Siedząc jak cyklop w swojej jaskini on wynajdował różne sposoby siać zřęcznie nienawiść i niedowierzanie między wojskiem ruskim i polskim, tak że te dwa wojska, pomimo codziennych stosunków służbowych w ciągu piętnastu lat; zostały zupełnie obce jedne drugim, jakimi były z początku. Tak dobrze w. ks. K[onstanty] umiał używać tej maksymy tyranów *Divide ei impera*. Niedowolny w. ks. K[onstanty] tym, że już różnymi sposobami oddalił większą część oficerów, starał się ile możności zapewnić sobie wierność pozostałych, kompromitując ich w opinii publicznej, już to wymagając od przeznaczonych na członków sądu zdań i głosów niezgodnych z prawem i sprawiedliwością, lub też zachęcając nadgrodami i obietnicami do szpiegowania i donoszenia drugich, a potem zřęcznie rozpuszczając wieści o ich czynach, ażeby, wzgardzonych od wszystkich, przykuć ich do swojej taczki jak więźniów (*forcato*)²¹. Dla tej przyczyny opinia do tego stopnia była niekorzystna dla wojskowych, że nawet w własnych ich rodzinach nie chciano ich przyjmować. Jedno, strój wojskowy służył wyłączeniem ze społeczeństwa. Jednak nie można było oddalić razem wszystkich, wypadało więc korzystać ze zdarzenia i oddalać ich powoli pojedynczo, co było powodem, że zostało jeszcze wiele oficerów, ludzi prawdziwie uczciwych, szanowanych, zdolnych i służących z honorem. Trzeba jeszcze dodać i to, że obawiano się, żeby nie powiedziano, że w wojsku nie został się żaden uczciwy człowiek. Administracja francuska, zaprowadzona jeszcze za panowania Ludwika XIV przez jego ministra Louvois²² i ciągle doskonalona. Przyjęta została w wojsku polskim i okazywała dobre skutki, uchylona została przez w. ks. K[onstantego] dlatego, że była francuska, który zostawił wszystko samowolnemu rozporządzeniu dowódców pułków, jak było w Rosji. Byli niektórzy tak szczęśliwi, że przy pomocy tego systemu prędko zbogacili się, ale byli i tacy, którzy, wpadłszy w niełaskę, byli obdarci i oddani pod sąd kończyli więzieniem. Tu także można widzieć politykę *Divide et impera*. Oficerowie i żoł-

²⁰Zapraszali.

²¹Silnie.

²²Michał le Tellier, margrabia de Louvois (1641- 1691), minister wojny Ludwika XIV.

nierze widząc swoich dowódców z bogacającymi się, nienawidzili ich jako chciwych i niesprawiedliwych zdzierców. Z drugiej strony podobne wyrzuty rozjątrzały dowódców pułków, którzy usprawiedliwiali się, że w. ks. K[onstanty] obdziera ich i narzuca na nich różne, czasem niepotrzebne wydatki np. lederwerk (boufleterie)²³, ledwie w połowie wysłużony i wydany przez komisariat znalazł w. ks. K[onstanty] wąskim i kazał dowódcom pułków zastąpić nowym, szerszym, co kosztowało przeszło 6 tysięcy złotych. Pułkownik Mycielski, zdawszy pułk i odebrawszy inne przeznaczenie, zmuszony przez samego w. ks. K[onstantego] zapłacić tymczasowemu dowódcy tegoż pułku 6 tysięcy złotych na różne drobne fraszki służące do ozdoby pułku na przyjazd cesarza (choćby rzeczony pułkownik był faworyt). Jeszcze większe i uciążliwsze wydatki musieli znosić dowódcy pułków jazdy co do koni. Żądając (podobnych wydatków w. ks. K[onstanty] zawsze powtarzał: oni mają, to jest dowódcy, zyski z pułków, trzeba, żeby coś czynili dla pułków. To wszystko, co tu wyżej powiedziałem w. ks. K[onstanty] nie zaniedbał użyć na swoją korzyść, trzymając zawsze miecz Damoklesa zawieszony nad głowami dowódców, którzy w obawie skończyć swoją służbę tak nieszczęśliwie, jak inni, starali się wyprzedzać chęci i życzenia w. ks. K[onstantego]. Jeżeli w. ks. K[onstantemu] przyszedł kaprys przydać lub przerobić jakiś przedmiot w ubiorze, oporządzeniu lub czymkolwiek drugim, dosyć mu było kazać powiedzieć jednemu z dowódców, „że to zrobiłoby ukontentowanie w. ks. K[onstantemu]” tak natychmiast życzenie to zostało spełnione, inni zaś dowódcy nie chcieli zostać w tyle.

Jak już wspominałem wyżej, codziennie wymyślał nowe manewry i chciał jak można najprędzej widzieć wykonanie ich na placu. Pułki stojące w Warszawie w zimie starały się, męcząc żołnierzy dzień i noc, pokazać swoją gorliwość, a szczególnie pułk 4 liniowy. Jednak często zdarzało się, że manewr nie był robiony i drugi nowy zastąpił jego miejsce.

Rekrutów wybierano z końcem jesieni i początkiem zimy. Ale w. ks. K[onstanty] chciał, żeby z wiosennym słońcem już byli zdolni wstąpić w szeregi, wypadało więc uczyć ich w zimie, nie zważając na mróz i niepogodę. Młody rekrut wyciągnięty z swego kozucha lub ciepłego sukmana, odziany w lekki, stary ubiór, uczył się obrotów i składanego kroku. Samo przez się rozumie się, że trzeba było mieć mocne zdrowie, żeby nie przeziębienie i nie dostać suchot.

Lecz to tylko były fraszki. W. ks. K[onstantemu] potrzeba było wykonać taki czyn, który by wykazał wszystkim jego kaprysy i nierozsądek. W 1819 lub 1820 r. przy końcu września, kiedy już obozy zostały zwinięte, przysłał w. ks. K[onstantemu] nieszczęśliwa myśl przerobić koszary pułku 4 liniowego. Zaczęto i ciągniono

²³ Obszycia i dodatki skórzane na mundurach wojskowych.

dzieło z największą pośpiesznością; robota nie wysychała, postawiono więc żelazne piece dla prędkiego jej ukończenia i zaraz wprowadzono pułk. Nastąpiły mrozy, w zamkniętych i dusznych izbach zjawiała się optalmia²⁴, ludzie zaczęli ślepnąć. Tu odkrył się w. ks. K[onstantemu] nowy powód do pokazania swojej niespokojnej ruchawości i zrodził wiele strasznych kłopotów nieszczęśliwym podwładnym i każdemu dostała się część tej biedy. Wyprowadzaj pułk, urządzaj nowy osobny lazaret dla optalmiatów, szukaj lekarstw w kraju i za granicą, doświadczaj, które jest lepsze pomiędzy mnóstwem przedstawionych; niecierpliwieść, że żadne z nich nie okazuje widocznych i prędkich skutków i wyrzuty w. ks. K[onstantego] dręczyły wszystkich. Zaraza przeszła do wszystkich pułków, ona trwała długo i chociaż corocznie latem zmniejszała się, jednak jeszcze w 1830 r. były jej szczątki. Kaprys ten pozbawił wzroku pewną liczbę oficerów i mnóstwo żołnierzy i potwierdził robiąc głośnym i powszechnym to przysłowie: *Że w. ks. K[onstanty] zamyśliwszy jakieś dzieło, naprzód go sam zepsuje, a potem trudzi się nad jego reperacją.* Jedna rzecz zapewne zadziwi tu każdego, że pomiędzy tylu ludźmi bliskimi w. ks. K[onstantego] nie znalazł się ani jeden, który by się odważył przedstawić mu złe skutki tego dzieła. Pochodziło to z bojaźni lub ze zbytecznej uległości?

Opisawszy stan wewnętrzny wojska, muszę jeszcze powiedzieć kilka słów, jak ono wyglądało zewnętrznie na pierwszy rzut oka. Nic piękniejszego i porządniejszego wystawić sobie nie można! Ubiór piękny i dobrze zrobiony, chociaż bairdzo niewygodny, ochędóstwo i akuratność w najmniejszych szczegółach były zadziwiające, wszystko rozmierzone i symetrycznie urównane bez najmniejszego uchybienia, tak, kto widział jednego żołnierza, widział ich wszystkich. Manewr a wielkie i małe odbywały się z taką akuratnością, że z daleka patrząc zdawało się, że to nie żyjący ludzie ruszają się, ale marionetki, dopiero z bliska można było uznać ze smutnych i opuszczonych twarzy, że te masy bez ducha i czucia porusza tylko kij.

Takie było położenie wojska i nie lepsze położenie całego kraju, kiedy major Ł[ukasiński] uważając, że nikt nie myśli przynieść jakiegokolwiek ulgi, postanowił sam szukać polepszenia. Między wielu środkami on wybrał wolne mularstwo, jako znane i tolerowane w kraju. Należało tylko tę instytucję przystosować do zamierzonego celu, ograniczając jej sferę działania, i z kosmopolitycznej zrobić narodową i tym sposobem dać jej więcej interesu i użytku dla Polaków.

Myśl ta, zakomunikowana dwom osobom zaufanym: pułkownikowi Kozakowskiemu i adwokatowi, byłemu kapitanowi Szrederowi, przyjęta była bez dyskusji i m[ajor] Ł[ukasiński]

²⁴ Oftalmia - zapalenie oczu.

został upoważniany wprowadzić ją w bieg z ich pomocą. To się działo 3 maja 1819 r. Tak więc ten człowiek, nie mając żadnego znaczenia jakie dają urodzenie, majątek, zasługi lub znane talenta, przyjął trudną i niebezpieczną misję nieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym ziomkom, a w szczególności kolegom. Plan tego Wolnego Mularstwa Narodowego. Podnieść ducha narodowego, skierować umysły do jednego celu, zbliżyć osoby między sobą i natchnąć im wzajemne zaufanie, na koniec nadzieje lepszej przyszłości. Potrzeba tego najwięcej dawała się uczuć w wojsku. Żołnierze męczeni, zniechęceni i nawet tyranizowani przez oficerów, zmuszonych przez obawę być podejrzanymi pobłażającymi żołnierzom i psującymi subordynację, a tym samym utrzymujących ducha francuskiego. Ciż sami oficerowie cierpiący, rozpaczający prawie i obawiający się jeden drugiego żyli prawie samotni, jak dzikie, zawsze w obawie, widząc w każdym nieprzyjaciela, który go pragnie zdradzić, a jednak każdy o tym wie, że nieszczęście jest znośne, skoro się dzieli między drugimi; często tym sposobem znajdują pocieszenie i różne środki przynoszące ulgę. To był pierwszy zamiar W[olno] Mular[stwa] Nar[odowego] - zniszczyć obawę i niedowierzanie i na to miejsce utwierdzić zaufanie. 2) Wiele oficerów, nawet niewinnych, wypędzono z wojska, którym trudno było znaleźć przytułek, każdy bowiem szczerze lub pozornie odmawiał im swego domu z obawy stać się podejrzanym i przy sposobności prześladowanym. Chociaż w. ks. K[onstanty] wprowadzić nie zakazał, tak jak triumwiri względem wniesionych w listę proskrypcji, jednak gniewał się na tych, którzy podali pomoc podobnym nieszczęśliwym. Pomoc tym biednym dawnym kolegom była secundo obowiązkiem. 3) Obchodzić się ludzko z żołnierzami, ażeby zmniejszyć zbiegostwo i wybawić żołnierzy od tych strasznych kar, które znoszą i jeszcze od samobójstwa. 4) Służyć gorliwie i strzec się wszelkich skarg, które tylko rozjątrząją i pogarszają nasze położenie.

Lożę stworzoną w Warszawie otwarto dla wszystkich, chciano przywiązać do W[ielkiego] Wsch[odu], ale jak na nieszczęście z powodu reformy i nowej konstytucji członki jego podzieliły się na stronnictwa i nie można było z nikim mówić. Na początku wiosny 1821 r. przybył generał Umiński z kilku młodymi ludźmi i proponował połączyć te dwa Towarzystwa, przyjmując cel i zamiary wol[nego] mular[stwa] oprócz nazwiska, dając za przyczynę, że poddać się i uznać zwierzchność W[ielkiego] Wschodu, to jest jedno, co opierać się na spróchniałe drzewo. Kłótnie i niezgody zmuszą pewnie rząd do uchylenia w[olnego] mularstwa, a zatem łącząc się z nim podzielamy jego los. Stało na tym, że nowe Towarzystwo zostanie bez imienia, że będzie zrobiona propozycja generałowi Kniaziewiczowi mieszkającemu w Dreźnie być naczelnikiem, że tymczasem do rządzenia

obrony Komitet z 7 członków²⁵ pod prezydencją referendarza Rady Stanu Wierzbolowicza. Z tym ostatnim łatwo zbliżył się m[ajor] Ł[ukasiński] i odkrył mu dawną swoją myśl, że za pomocą Towarzystwa zrobić odmianę w rządzie i uspokoić cały kraj, wybierając z senatu i izby poselskiej przynajmniej 3 osoby takie, które mogłyby przedstawić cesarzowi niniejsze położenie kraju i prosić odmianę systemu i osób. Zgodzono się czekać sejmu i zachować ścisłą tajemnicę aż do czasu. Co do osób, ref. Wierz[bolowicz] był pewny, że wojewoda Wybicki (któremu był dobrze znany) będzie pierwszy. Wybór 2 posłów nie był trudny. Gorliwość nieostrożna jednego młodego człowieka²⁶ była przyczyną, że w. ks. K[onstanty] uznał o istnieniu Towarzystwa w jesieni 1821 r. i swoim wyszukiwaniem i nadzwyczajnymi ostrożnościami poruszył a zatrwożył całą Warszawę i dał powód do różnych wieści, plotek i domysłów. Na każdej ulicy rozprawiano o spiskach odkrytych w Warszawie, Petersburgu i innych miejscach. To się działo w czasie bytności w. k[siążąt] Mikołaja, Michała i w. k[sięż]ny Aleksandry. Po ich odjeździe uznawszy w. ks. K[onstanty], że autor jest m[ajor] Ł[uka,siński], kazał mu dać tłumaczenie na piśmie na ręce gen. Kuruty. Później jednak, niezadowolony z pisma, żądał ustnego objaśnienia. Nie mogąc otrzymać, że to Towarzystwo jest polityczne, w. ks. K[onstanty] zakończył tym: że on nie dozwoli, żeby to doszło do cesarza (który by tego nigdy nie przebaczył, najwięcej dlatego, że to działo się w wojsku) pod tym jednak warunkiem, ażeby ten związek był rozpuszczony, dodał przy tym, że będzie miał baczne oko. To działo się w obecności gen. Hauke. M[ajor] Ł[ukasiński] nadto dobrze znał w. ks. K[onstantego] i domyślał się przyczyny takiego pobłażania, pewnym będąc, że w swoim czasie będzie surowo ukarany, lecz nie widząc żadnego sposobu do uniknięcia swego losu, oczekiwał spełnienia jego z rezygnacją.

W. ks. K[onstanty], chcąc przyzwycząić wojskowych do ślepego posłuszeństwa, dyktował sądom wojennym wyroki, jakie powinni dawać nawet przeciwko prostym żołnierzom, dlatego tylko, żeby wola jego była szanowana. Tak wkrótce po tej rozmowie m[ajora] Ł[ukasińskiego] z w. ks. K[onstantym] wyznaczony został sąd wojenny pod prezydencją gen[era]ła Żymirskiego, złożony z 6 członków (w których liczbie był rzeczony m[ajor] Ł[ukasiński]) dla osądzenia majora placu Zamościa z 2 adiutantami²⁷. Kiedy decyzja już jednomyślnie została Przyjęta i podpisana i wyrok prawie napisany, gen. Żymirski przywołany przez w. ks. K[on-

²⁵ Wierzbolowicz, Łukasiński, Kozakowski, Szreder, Prądyński, Morawski i Kiciński.

²⁶ Porucznika 4 pułku Masłowskiego.

²⁷ Sebastiana Gołaszewskiego i porucznika Ignacego Kargera oraz podporucznika Ignacego Kozłowa (por. Askenazy, op. cit., t. II, s. 161-162).

stantego] powróciwszy oświadczył: że w. ks. K[onstanty] niedowolny przeznaczoną karą dla m[ajora] Gołaszewskiego i żąda, ażeby była zamieniona taką, jaką mu w. ks. K[onstanty] wskazał i zakończył: wybierajcie - trzymać się prawa lub woli w. ks. K[onstantego]; 5 członków przyjęli rozkaz. M[ajor] Ł[ukasiński] został przy dawnej decyzji, gen. Żymirski ostatni przyłączył się do niego. W. ks. K[onstanty] odebrawszy rzeczony wyrok i widząc, że ten, który już był winnym i który powinien był zagładzić swoje przewinienie uległością, odważył się jeszcze zasłużyć nową niełaskę, nie posiadał się w gniewie. Naprzód z całą wściekłością napadł na gen. Żymirskiego, który wytrzymał tę burzę z zimną krwią. Nie tak zimno przyjął podobną burzę Bogusławski, dowódca 4 pułku liniowego (w którym służył m[ajor] Ł[ukasiński]), wymówki i wyrzuty sypały się jak grad: „Ty mnie dobrze mówiłeś o m[ajorze] Ł[ukasińskim], a teraz widzisz, co to jest za człowiek? Nie dosyć, że tajnie gotuje bunty, ale nawet otwarcie odmawia mnie posłuszeństwa”. Nieszczęśliwy pułkownik, odważny na polu bitwy, lecz bojaźliwy w obecności w. ks.[ięcia] przestraszony, zaledwie miał tyle sił, że wyszedł z gabinetu, a potem osłabionego zanieśli oficerowie do powozu.

Gniew i chęć prędkiej zemsty zastąpiły ostrożność, przedsięwzięto więc działać głośno, osądzić m[ajora] Ł[ukasińskiego] za zdradę kraju. Zaczęto od tego, że rzeczony Ł[ukasińskiego] wywieziono²⁸ z Warszawy do Krasnego-Stawu i oddano pod ścisły dozór ks. Adama Wirtenberg (który okazał się gorliwym, chociaż niezręcznym szpiegiem). Potem zatrudniono się przygotowaniem procesu. Wyznaczona komisja śledcza pod kierunkiem senatora Nowosilcowa zbierała różne dowody i zeznania. Dla łatwiejszego dojścia do zamierzonego celu użyte zostały różne sposoby: przebaczenie winnym, to jest współnikom, obietnice, a nawet i pieniądze, a z drugiej strony niełaskę, prześladowanie i kary. Zachęcenie lub zagrożenie, więcej nierozsądni jak podli, zeznawali takie rzeczy, którym nikt rozsądny nie mógł wierzyć, i względem których nie żądano tłumaczenia, a jednak przyjmowano do protokołu. M[ajor] Ł[ukasiński] jest illuminat carbonari alchimista itp. On należał do wszystkich rewolucji: greckiej, mołdawskiej, wołoskiej, włoskich i zamieszkań kantonów szwajcarskich, gdzie ma nabyte zapewne przez alchimię złożone znaczne sumy. Tylko jednak nie dotknęli najinteresowniejszego przedmiotu, to jest konduity i charakteru. Pomimo niecierpliwości i chęci prędkiej zemsty w. ks. K[onstantego] dzieło wlokło się długo, przeszkoda była w Petersburgu. Powiadano, że cesarz odebrawszy raport komisji śledczej, napisany pod okiem i wpływem senatora Nowosilcowa, oddał go k[sięż]ciu Golicynowi, wówczas ministrowi

²⁸ Odkomenderowany został Łukasiński do sztabu dywizji ułanów stacjonujących w Krasnymstawie.

oświecenia, dla zrobienia referatu, który miał powiedzieć: „Szkoda czasu i pieniędzy”. Jeżeli to jest prawda, to w tej sprawie użyto przekupstwa. To tylko jest pewno, że cesarz zwrócił raport, który był na nowo przerobiony przez gen. Rautenstraucha. Na koniec wyznaczono sąd wojenny pod prezydencją gen. Hauke i g[enera]łów Blumera i Kurnatowskiego, tudzież pułkowników Skrzyneckiego i Bogusławskiego członków, do osądzenia obwinionych o zdradę kraju m[ajora] Ł[ukasińskiego] jako naczelnika, adwokata Szredera, jego pierwszego pomocnika, byłego podpł. Dobrogoyskiego i jeszcze 3 innych, z których jeden mógł być mało winnym (Machnicki), a dwaj ostatni zupełnie niewinni (gdyż w oskarżeniu nie wymieniono specjalnie ich winy, tylko powiedziano, że byli członkami tak jak wiele innych, chociaż nie powołani do sądu). W rozkazy w. ks. K[onstantego] stanowiącym ten sąd powiedziano z rozkazu cesarza, że rzeczony sąd zastępuje sąd sejmowy, to jest senat. Temu to sądowi przedstawiono winnych i akt oskarżenia napisany dyplomatycznie, zapewne przez Nowosilcowa lub barona Mohrenheim. Jeżeli już trzeba było szukać winnych, to można było przyjąć za takowych: Ł[ukasińskiego] i Szredera; 3 przyłączony do nich, Dobrogoyski, mało czynny w Towarzystwie, ale znany w całym wojsku polskim, a nawet w części i we francuskim ze swojej odwagi, który zmuszony wyjść z wojska, a tym samym uważany jako nieukontentowany, żył w Warszawie próżny, miał wiele znajomości, bywał wszędzie, zapewne w mówieniu nie zachowywał dość ostrożności, lecz jeszcze łączył się z drugimi. Takiego niebezpiecznego człowieka wypadało usunąć i przyczyna znalazła się. Ci 3 ludzie byli przeznaczeni być uznani koniecznie winnymi i surowo ukarani. Drugie 3 osoby zostawieni do decyzji sądu. Jednak te układy pomieszała żona Szredera, która z pomocą Nowosilcowa otrzymała, że jej mąż zamieniony Dobrzyckim (młodym, wesołym człowiekiem, który wpośród zabaw musiał w czymś wymówić się). Sąd skazał m[ajora] Ł[ukasińskiego] na lat 9, Dobrogoy[skiego] i Dobrzyckiego każdego na lat 7 więzienia w kajdanach. Wyrok ten otrzymał w. ks. K[onstanty] nie bez trudności. On pozwolił sądowi polecić winnych łasce cesarza i sam przyrzekł pisać za nimi. Co i wypełnił. Ale z obawy, żeby cesarz przez kaprys nie zrobił coś ważnego dla winnych, posłał do Petersburga Nowosilcowa. Przysłany do Warszawy dekret²⁹ zadziwił wszystkich. Zaczynał się tymi słowami: „Mając wzgląd na prośbę sądu i wstawienie się naszego najukochańszego brata zmniejszyliśmy czas więzienia po dwa lata każdemu z winnych”. Każdy przyznał, że taka łaska jest naigrywaniem się nad nieszczęśliwymi i że byłoby lepiej i przyzwoiciej potwierdzić prosto wyrok. Na koniec w kilku słowach o losie tych ofiar. Dobrogoyski umarł w pół roku, m[ajor] Ł[ukasiński], osłabiony

²⁹24 sierpnia 1824 r.

i ledwie trzymający się na nogach, zebrawszy ostatek sił, chciał uwolnić się i zrobić zamieszanie ³⁰; plan nie udał się, został oddany pod sąd wojenny i skazany na rozstrzelanie. On uznał wyrok sprawiedliwym i wydany przez sąd właściwym i przyjął go z pokorą, zamiast, że pierwszy sąd ustnie nie przyznawał właściwym i wyrok niesprawiedliwym, w dowód tego on stawiał uwolnienie Szredera winnego prawie jak on sam i potępienie mniej i zupełnie niewinnych 2. Po przybyciu w. ks. K[onstantego] z zagranicy, on nie uznał sądu i wyroku i Ł[ukasiński] został in status quo aż do rewolucji 1830 r. Dobrzycki po upłynionych 5 latach więzienia oddany pod dozór g[enerała] Korff, człowieka ze wszech miar szanownego i godnego, pod którego dozorem ja byłem także w Górze. Między 3 uwolnionymi przez sąd przyjemne mnie wspomnienie assessora trybunału w Kaliszu Koszutkiego, młodego człowieka, pobożnego, uczciwego, szacowanego od wszystkich kto go tylko znał. On był męczony w więzieniu i prawie doprowadzony do śmierci z rozkazu w. ks. K[onstantego] na przedstawienie Nowosilcowa z powodu, że biorąc nauki w Uniwersytecie Wrocławskim mógł tam należeć do tajnych towarzystw bez względu na to, że on ani jednym słowem nie dał powodu do podobnego podejrzenia. Projekt przedstawienia cesarzowi nie mógł mieć skutku. Poznano lepiej cesarza i nawet zaczęto głośno dosyć mówić, że on pokazuje pomieszanie zmysłów.

Nieukontentowanie wszystkich klas mieszkańców i liczne towarzystwa gotowały rewolucję, obawa, że wojsko jest na stronie rządu czyniła ich nieśmiały. Nieszczęśliwy proces, o którym wyżej wspominałem, odkrył stan moralny wojska, znikła obawa, rewolucja była prawie zaczęta, bo wszyscy w nią wierzyli.

Przyszedł tak długo i niecierpliwie oczekiwany dzień, w którym błogosławiony Aleksander opuścił to znikome carstwo dla zajęcia miejsca między świętymi w carstwie niebieskim, zostawiwszy przygotowaną rewolucję w Polsce i liczne nieporządki w samej Rosji. Oczekiwany Mesjasz ³¹, który miał przynieść nam ulgę, wybawić nas z pazurów straszego lwa i krwawych scen rewolucji, przy wstąpieniu na tron okazał się monarchą prawdziwie wschodnim. Oznajmiwszy swoje panowanie groźnym manifestem, zaczął początek swego panowania wieszaniem, wygnaniem, zsyłką, więzieniem i tym podobnymi. Częstymi łaskami zrobił to, że jego wierni poddani zaczęli żałować jego poprzednika, którego niedawno gotowali się sami wysłać do niebios. Ułatwiwszy pilniejsze sprawy w Rosji, cesarz Mikołaj przybył do Warszawy. Wjazd był triumfalny. Zamiast zwołania sejmu i razem

³⁰ Próba pociągnięcia żołnierzy garnizonu lubelskiego przez Łukasińskiego i Tadeusza Sumińskiego 28 sierpnia 1825 r. zakończyła się niepowodzeniem.

³¹ Mikołaj I.

z nim wnieść szczerze i otwarcie w położenie kraju, uchylić nadużycia i zmienić osoby i system, cesarz odbył parodię koronacji w izbie [poselskiej], przeczytał modlitwę, zamiast przysięgi przepisanej konstytucją, i we wtóry raz zaręczył strzec i chować ten kawałek pergaminu od szczurów, myszy i moli, potem wysłał uroczyste poselstwo do Wiednia i Berlina z uwiadomieniem o odbytym tym niedorzecznym obrzędzie i rozśmieszył poważnych Niemców. *Du sublime au ridicule U n'y a qu'un pas*³², powiedział, czyli raczej powtórzył Napoleon dawną sentencję napisaną i zostawioną przez jakiegoś starożytnego mędrca. Pomimo tego wszystkiego była tu jeszcze i dobra rzecz wymyślona przez praktyczne i mądre głowy, to jest uczta dla ludu, dla której przygotowano kilka pieczonych wołów i nie oszczędzono napojów. Dobry lud zaspokoiwszy głód i pragnienie krzyczał z całych sił: „Niech żyje najłaskawszy i najlepszy monarcha, ojciec nasz, który stara się, żeby jego biedne dzieci nie cierpieli głodu i pragnienia”.

Upojony takimi głośnymi życzeniami cesarz Mikołaj wyjechał z Warszawy pewnym będąc, zrobiwszy wszystko dla szczęścia i pomyślności swoich poddanych, zapewnił sobie ich wierność, przywiązanie i wdzięczność. Jednak on wkrótce poznał, że się mocno omylił i że Polaki spodziewali się od niego nie zabawnego widowiska ko ronacji, nie modlitwy i pieczonych wołów, ale czegoś ważniejszego, to jest ulgi w swoich cierpieniach i polepszenia swego położenia w przyszłości.

Cóż więc zostało Polakom? Otwarta wojna z tyranią. Jeżeli mnie ktoś powie, że ten krok natchniony rozpaczą był nierozsądny i niebezpieczny, to ja mu na to odpowiem, że gdyby Polaki cierpliwie znosili swoją niewolę, to cała Europa wierzyłaby tak jak utrzymują Ruskie, a za nimi nawet i niektórzy uwiedzeni i przekupieni cudzoziemcy, że Polaki są szczęśliwi i dowolni dlatego, że są spokojni. Skargi niektórych osób przyjęte by zostały jako próżne słowa ludzi niespokojnych i próżnych, jakich w tym czasie każdy kraj liczy pewną liczbę.

Powstanie często nawet powtarzane jest manifest nie pojedynczych osób, ale całego narodu, on przemawia głośno do całego świata i może w przyszłości przynieść swobodę. Pierwsi dowódcy powstań, a szczególnie powstań chłopskich, są prawdziwe i dobrowolne ofiary, poświęcające się na ołtarzu ojczyzny nie dla zwycięstwa i triumfów, których spodziewać się nie mogą w nierównej walce, ale tylko, żeby uczynić głośnymi cierpienia swoich współziomków i zjednać im obcą pomoc w przyszłości.

Jakież nagrody mogą spodziewać się podobni ludzie? Nieprzyjaciele uważają ich jako buntowników i karzą ich surowo, jedni współziomkowie obarczają ich obelgami i przekleństwem jako przyczyniających im cierpienia, drudzy od-

³² Od wzniosłości do śmieszności jest tylko jeden krok.

rzeka ją się ich, a reszta przestraszona milczy. Potomność zapomni o większej ich liczbie wieńcząc laurami późniejszych i szczęśliwszych, którym oni przygotowali opinię drugich narodów i pomoc. Więcej jeszcze wzbudzają sympatii i wdzięczności ci szlachetni cudzoziemcy, którzy pojedynczo niosą nam swoje trudy i życie bez żadnej dla siebie korzyści.

Wracam teraz do rewolucji 1830 roku. Przyznać trzeba, że tu jest coś nadzwyczajnego i niepojętego, że pomimo niedowierzania i wrodzonej podejrzliwości w.ks. K[onstantego], pomimo 14 rodzajów tajnej i jawnej policji Warszawy, powstanie mogło się tak prędko zebrać i działać? Jedna tylko odpowiedź - dawne przysłowie: *Kogo bogowie chcą ukarać, temu odbiorą rozsądek*. Wiadomo, że pułk 4 liniowy i sapery pierwsze przeszły do powstania. G[enerał] Żymirski gwardię pieszą oprócz dwóch kompaniów utrzymał swoją powagę. Pułki ruskie zebrane stały pod bronią, nie z przyczyny ludzkości kazano im być nieuczynnymi, ale z obawy, że złożone z Polaków i długo stojące w Warszawie mogły powiększyć powstanie.

Mówią niektórzy, że po przejściu pierwszego zapału i momentalnym uspokojeniu Warszawy można było jeszcze ukończyć, gdyby wybrano deputatów wysłanych do cesarza więcej zręcznych i dobrze myślących, można tu jeszcze dodać, gdyby cesarz miał więcej ludzkości i mniej pychy. Z dwóch deputatów, k[siążę] Lubecki będąc ministrem nie mógł nic mówić przeciwko rządowi, którego sam był członkiem, cały więc spadał ciężar na hr. Jezierskiego, który jako poseł, a tym samym niepodległy, mógł przedstawić cesarzowi śmiało, chociaż z uszanowaniem, nieszczęśliwe położenie kraju, do którego młody cesarz nie przyczynił się wcale. Ja nie mogę wierzyć temu, co pisze Smitt, że rzeczony hrabia, przybywszy dla przebłagania cesarza, odważył się żądać przyłączenia obłasti³³ białostockiej i rozgniewał cesarza. Smitt myli się w wielu rzeczach, a czasem kłamie nawet bezczelnie. Wszakże on wystawia w. ks. K[onstantego] najszlachetniejszym i najlepszym z ludzi, który posunął do tego swoją wspaniałość, że wolał wystawić swoje życie na niebezpieczeństwo niżeli powątpiewać o wierności i honorze oficerów, i przy tym protestuje i zapewnia, że pisze prawdę. Wierzę temu, że w potrzebie w. ks. K[onstanty] wzywał honoru i uczciwości, które prześladował wszędzie, gdzie tylko były. Tak zawsze i wszędzie działają bezrozsądne ty-rany, dlatego nierozsądnie, że są tyrany. Ale dlaczegóż okazał się tak niewdzięcznym pułk 4 odstępując jego, pierwszy dał zły przykład drugim pułkom, wszakże on był faworytnym pułkiem, stał zawsze w Warszawie, zajmował najlepsze koszary i żołnierze często odbierali różne gratyfikacje? Oto że ten pułk 4 był zawsze męczony uczeniem nowych manewrów, wymyślanych przez w. ks. K[onstantego], których

³³ Okręgu.

często wcale nie robiono, że w tym pułku najwięcej oślepiło ludzi. Zwyczajnie, rządy i inni mający władzę w ręku uważają i obchodzą się z niższymi jak źli panowie z psami, którzy pomęczycwszy biedne zwierzęta rzucają mu kawałek chleba, i ono łasi się i liże ich ręce. Ale nawet i nie wszystkie psy są tak głupie. Trzeba jednak pamiętać³⁴, że jeżeli pojedyncze osoby są nieoświecone i mało dają uwagi, co ich otacza, to lud ma pewny, wrodzony instynkt, który go prowadzi i uczy.

Cesarz Mikołaj mówił także o wierności i honorze rycerskim, żądał tylko, żeby Polaki sami sędzili i ukarali dowódców buntu, złożyli broń i z pokorą oczekiwali przebaczenia. To przypomina dawną bajkę o wilkach ofiarujących wieczny pokój owcom, z warunkiem, ażeby te wydały im swoich psów. Gdyby cesarz miał więcej ludzkości i umiarkowania i zstąpiwszy z wysokości swego Olimpu złożył pioruny, raczył zniżyć się do umowy z biednymi swymi poddanymi, ofiarować im szczere przebaczenie i pewność lepszej przyszłości, to może nie byłoby wojny, zwłaszcza, jak mówią, znaczniejsze osoby nie życzyły jej wcale. Potężny monarcha nie straciłby niczego w opinii postępując z dobrocią i pobłażaniem ze słabymi, tak jak olbrzym nie straciłby niczego ze swego wzrostu nachylając się nad karłem, żeby go lepiej wysłuchać. *Karzeł zawsze zostałby karłem, a olbrzym olbrzymem.* To ja często powtarzałem oficerom ruskim z pułków gwardii idących z Warszawy, rozsądających o wojnie, mówiąc: „cesarz nie dopuści wojny domowej, on jest mądry, a zatem musi być i umiarkowanym”. Tak więc omyliłem się względem umiarkowania cesarza Mikołaja, jak myliłem się względem rozsądku cesarza Aleksandra.

Złość, zemsta i nieograniczona pycha nie pozwoliły cesarzowi ani na moment choć pomyśleć podać swoją ojcowską rękę obłąkanym, biednym poddanym. Co znaczyło dla podobnego monarchy, że kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy padnie w tej wojnie, aby tylko jego namiętności były zaspokojone.

Wojna skończyła się tak, jak można było przewidzieć. Polaki słabi i niezgodni, i nie mający żadnego człowieka, który by potrafił sobie zjednać powszechne zaufanie, jak Kościuszko i ks. Poniatowski, bez pomocy, walcząc wszędzie i zwyciężając często, zmuszeni byli zakończyć nierówną wojnę, poddając Warszawę, do czego, jak mówią, przyczyniła się zdrada. Był w tej wojnie mnie dobrze znajomy młody generał Bem, który, gdyby mógł zyskać zaufanie, może jeszcze przedłużyłby tę walkę. On później odznaczał się w Wiedniu, a szczególnie w ziemi siedmiogrodzkiej, gdzie tak rozwinął swoje wrodzone talenta, że stanął w rzędzie pierwszych generałów w Europie. Jednak w kraju nie był dowolnie ceniony, z przyczyny, że był skromny i nie samochwał. O nim można po-

³⁴Pamiętać

wiedzieć: *Nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie.*

Skończyła się wojna: nastąpiły konfiskacje, wygnania, zsyłania na Syberię i inne kary; męczono i podeptano cały naród. Prześladowanie Polaków tak w carstwie, jako też i w innych guberniach trwało aż do śmierci cesarza Mikołaja. Obszerniej będę o tym mówić niżej.

Takich monarchów jak Mikołaj Bóg daje tylko na ukaranie narodów. Łamie i kruszy te straszne narzędzia swojej surowej sprawiedliwości, skoro mu nie są potrzebne. To się stało z cesarzem Mikołajem! Kiedy on zrozumiał, że już nic na świecie nie pomyśli nawet oprzeć się jego woli, niepomyślna wojna krymska uniżyła jego pychę, przyspieszyła mu śmierć i strąciła go z tronu w grób. Boże odpuść mu jego nieprawości.

Po śmierci surowego i kapryśnego dziwaka Pawła, wraźającego³⁵ wstręt swoją nieprzyjazną twarzą, wstąpił na tron młody, piękny i przyjemny Aleksander I i wzbudził zapał i podziwienie Europy, która przez opinię publiczną już była wcześniej przygotowana. To było jasne wiosenne słońce, obiecujące najpiękniejszy dzień. Wszystkie narody ubiegały się nieść mu dań hołdu, chwały i szczerych życzeń. Czegóż nie obiecywano sobie od tego monarchy? On da pokój Europie, da wolność, oświecenie i cywilizację Rosji i rozciągnie te dary do innych części świata, a mianowicie do Azji. Cóż przyniosły tak piękne początki? To jasne słońce stanąwszy na swój zenit i skłaniając się ku zachodowi zaczęło pokrywać się chmurami i zeszło z horyzontu, zawiódłszy oczekiwania wszystkich i nie ogrzawszy nikogo.

Aleksander II wstąpił cicho, skromnie i bez żadnego przygotowania korzystnej opinii. To, co doszło do tego schronienia, w którym żyłem, że Rosja spodziewa się znaleźć w jego osobie dobrego monarchę, nie zwiększając i wyszukując pysznych pochwał najlepszego, najlaskawszego i najmędrszego, jakimi szczerze obdarzano Aleksandra I aż do jego śmierci. Jakież zadziwienie musiał przynieść Aleksander II nie przygotowanej dla przyjęcia jego Europie, poznając i bez namysłu wstępując na drogę wiodącą do przybytku prawdziwej wielkości i chwały i tym samym zmuszając samych upartych wyznać, że on jest godnym rozkazywać narodom świata.

Trudno wierzyć, ażeby w tak krótkim czasie można było wykonać tyle trudnych i tyle użytecznych prac. Późniejsi historycy mówiąc o pracach Herkulesa twierdzą, że było w różnych czasach i krajach wiele Herkulesów, których prace przypisano jednemu. Wiele różnych czynów podanie przypisuje jednemu Harunowi Al Raszyd przynależących innym kalifom, tak [samo] różne dzieła carów jednemu Piotrowi Wielkiemu. Jeżeli w odległej potomości będzie w Rosji kilku monarchów noszących imię Aleksandra, to historia pisana z krytyką pewnie

³⁵Wzbudzającego.

powie, że te dzieła, tylko co zaczęte, nie mogą należeć jednemu Aleksandrowi II, ale drugim w części, noszącym podobne imię. Teraźniejszy czas ręczy za przyszłość, że z latami liczba podobnych dzieł pomnażając się przejdzie granice prawdopodobieństwa.

Pierwszym staraniem nowego cesarza [było] ukończyć tę niepomyślną wojnę krymską, która oprócz teatru, gdzie walczyły wojska, zniszczyła jeszcze 3 lub 4 przyległe gubernie. Pokój nastąpił nadszpiewanie prędko z powodu cesarza Aleksandra szczerej chęci i umiarkowania, które jest skutkiem prawdziwej mądrości. Przykład ten skłonił i przeciwną stronę do przyniesienia wszelkich łatwości dla dania Rosji i Europie pożądanego pokoju, ukończenie którego zbliżyło 2 najślawniejszych monarchów. Gdyby tak długo żył jeszcze cesarz Mikołaj, to jego pycha nie pozwoliłaby zgodzić się na takie niby unizające warunki. On powtarzałby te brzmiące, lecz w samej rzeczy próżne słowa: „mój honor, sława mego narodu będą stracone na zawsze” i prędzej wystawiłby na zniszczenie połowę Rosji i walczył dopóki mu został się ostatni żołnierz i ostatni rubl, wprzód niżeli podpisał podobny pokój. Cesarz Aleksander nie zważał na te urojone fantomy, nie stracił honoru i sławy i przeciwnie zyskał sobie prawdziwą sławę ludzkiego i umiarkowanego monarchy, sympatię Europy i wdzięczność swoich poddanych.

Ukończywszy wojnę cesarz przedsięwziął i dzieło bardzo trudne i niebezpieczne, wymagające wiele mądrości i odwagi. Bez gadaniny i trąbienia wiedzie on je z odwagą, zręcznością i wytrwałością i już go tak daleko posunął, że mu zostaje tylko uporządkować go w szczegółach. Obok wolności ludu wiejskiego zrobił on jeszcze bardzo użyteczne dzieło znosząc winne odkupy, z których zbogacały się niektóre zręczne osoby, kosztem biednego ludu, utrzymując go w pijaństwie, próżnowanym odretwieniu i innych wynikających z tego szkodliwych nałogach. Jednym słowem - cesarz Aleksander II dał ludowi wolność osobistą, to jest fizyczną, moralną i materialną. Można o nim powiedzieć, że ten monarcha *obrał sobie tą częśćką, która mu odjęta nie będzie*. W jego osobie Rosja nabyła prawdziwego monarchę, ojca swoich poddanych i odnowiciela państwa. On może być nazwany największym zdobywcą, gdyż dając Rosji miliony obywatelów, on zdobył nowy kraj, zaludniony nowymi użytecznymi poddanymi w zamian dawnych niewolników; i to stało się bez rozlania kropli krwi. Teraz zostaje mu drugie zarządzenie zaludnić te obszerne i płodne stopy, leżące dziś bez użytku. Tym sposobem on wybuduje sobie niejeden pomnik, trwalszy nad wszystkie pomniki z kruszcu i granitu i wyłącznie godny jego mądrości i wysokich cnót.

Polaki jeszcze w XIV wieku poznali prawdziwą wielkość. Licząc przedtem i później wiele królów wojowników i sławnych wodzów, tytułem wielkiego ozdobili tylko jednego króla Ka-

zimierza III w nagrodę za jego pokojowe dzieła, jako to nadanie praw, uporządkowanie kraju, podniesienie miast, a tym samym przemysłu i na koniec polepszenie rolnictwa przez danie opieki ludowi wiejskiemu. On nie lubił wojny i pomimo rad i zachęceń zachował pokój w ciągu swego panowania, co w owych barbarzyńskich i niespokojnych czasach może się nazwać cudem. Szlachta za protekcję, którą dawał ludowi wiejskiemu, na pośmiewisko nazwała go królem chłopów. Potomność przyznała mu tytuł Wielkiego, jako odnowiciela państwa, lecz i nazwisko króla chłopów świadczące o jego mądrości i sprawiedliwości przydaje nową świetność do jego tytułu Wielkiego.

Aleksander II idąc tą samą drogą ma prawo spodziewać się, że ten tytuł jest mu już zapewniony. Proszę tylko Boga, ażeby go wspierał swoją mocną prawicą i oświecał swoją mądrością aż do końca i razem przedłużył dni jego życia, ażeby jeszcze na tym świecie największą i najprzyjemniejszą nagrodę mógł odebrać za swoje troski i trudy, widzieć używających pomyślności swoich poddanych i błogosławiących tego, który im darował podobne szczęście nieznanne ich przodkom. Chciałbym, ażeby ta radość, którą uczuje w ojcowskim sercu swoim ten dobry monarcha, była zupełna, a tym samym niebieska, mógł jeszcze usłyszeć miliony głosów obcych i dalekich narodów, powtarzających też same pochwały i żalących się: czemuż Opatrzność jednej Rosji dała takiego monarchę? Gdzie czas niczym nie wstrzymany, każdy dzień przynosi nam nowe pomysły i nauki, nowe wierzenia (croyances) i nowe wejrzenia i sądzenia o tym, co nas otacza i przeciwnie unosi wszystkie błędy i fałszywe przesady, które nam zostawiły wieki barbarzyńskie i nieoświecone. Może już nie taki daleki ten wiek prawdziwie oświecony, w którym poznają ludy, że istotna wielkość należy nie tym, którzy drogę swego życia oznaczyli mordami, pożogami i rozwalinami przynoszącymi nieszczęście całym narodom, ale tym, którzy wiedzeni mądrością i ludzkością poświęcali wszystkie dni i godziny swego życia, często cierpiąc prześladowania i znosząc niedostatek dla pomyślności żyjących i przyszłych pokoleń. Wtenczas to wywiedzione z długiego błędu i omamienia ludy strącą i skruszą z podstawów posągi Aleksandra Macedoń[skiego], Piotra I, Fryderyka II, Wilhelma Zdobywcy, a zachowają i postawią na ich miejsca posągi Kazimierza III, Leopolda II austriackiego, Leopolda belgijskiego, mądrego i cnotliwego Fryderyka Augusta, Aleksandra II i obok nich wszystkich tych, którzy w różnych klasach społeczeństwa urodzeni i w różnych krajach i wiekach żyjący poświęcając się trudom, pracom i rozmyśleniom różnymi wynalazkami i odkryciami przyczynili się do polepszenia stanu moralnego i materialnego ludzi i uzyskali prawo nazywania się dobroczyńcami rodzaju ludzkiego. Takim to mężom przysądzony będzie tytuł wielkich. Historia zapisze ten wyrok, a potom-

ność utwierdzi go zgodnie jednym głosem, wyrażającym głos Polski.

Suum cuique oddawszy w moim sercu i sumieniu przed samym sobą, winny hołd mądrości i ludzkości Aleksandra II, z największym smutkiem przychodzi mi mówić, że ten dobry monarcha zapomniał o 5 milionach swoich biednych poddanych, którzy nieszczęśliwi i cierpiący mieli prawo oczekiwać pocieszenia i jakiegokolwiek ulgi (choćby takiej, jaką ja otrzymałem z jego łaski) i oczekiwał, aż mu o tym przypomni arcybiskup Fijałkowski, pozwalając odjąć sobie początek tego dzieła: prawda jest, że to przedstawienie zrodziło niebawem nowe urządzenia, ale one były rzucone jakby od niechcienia pokazując, że „wy Polaki jesteście tak szczęśliwi, że wam niczego nie potrzeba, powiększam wam wasze swobody dlatego tylko, żebyście znali nowego monarchę”. Stąd ja wnoszę, że cesarz nie znał położenia kraju i ducha publicznego, gdyż inaczej wzięłby skuteczniejsze środki i w wykonaniu nie pokazano by takiej niezręczności i uchybień:

1) margrabia Wielopolski, nienawidzony od wszystkich, nie powinien by być czynnym przy rządzie ani na jeden moment. Urzędnik z największymi talentami, lecz niezręczny i bez taktu, a tym samym nie umiejący sobie uzyskać zaufania swoich podwładnych, staje się już niezdatnym, bo nie może sam zdziałać nic dobrego. Maksyma ta jest bardzo dawna, ona znana i zachowywana w Chinach.

2) Arcybiskup Feliński, nieznan w kraju, nagle wywyższony, i przybywszy z Petersburga, już przez to samo był uważany jako posłuszne narzędzie rządu i z początku przyjęty prawie z pogardą. Czas pokazał, że on był uczciwym człowiekiem, dobrym Polakiem i godnym kapłanem i obydwie strony omyliły się w sądeniu o nim. Jednak w niepewności lepiej było postawić tam starszego biskupa, który mając już tam powagę i zaufanie, zyskałby posłuszeństwo niższego duchowieństwa.

3) Zamiast tego Gosudarstwiennego Sowietu ³⁶ lepiej było postawić senat, mający ten sam skład i te atrybucje. Tu chodziło tylko o nazwisko, a nazwisko czasem tyle znaczy, ile rzecz sama. Senat przemawiałby do wyobrażenia i obiecywałby im dalsze rozwinięcie reprezentacji. Pomimo tych uchybień dobre chęci cesarza i rozpoczęte odmiany dając roztargnienie mieszkańcom, może by wstrzymały wybuch rewolucji i dały czas w. ks. K[onstantemu], (który zyskawszy nawet za granicą [opinię] księcia mądrego i posiadającego przymioty godne tronu), użyć tych samych przymiotów, zjednać sobie zaufanie i ściągnąć te groźne chmury wiszące nad krajem, gdyby to nierozsądne i niezręczne wybieranie rekrutów i wykonywane z największą surowością nie zepsuły w samym zarodzie rozpoczętych reform i nie zniszczyły zaufania. Dla usprawiedliwienia tego

³⁶ Rada Stanu.

ważnego błędu udano się do kłamstwa. Pisano w gazetach, że ten nabór³⁷ był łagodny, że każdy, kto tylko mógł wynaleźć jakąkolwiek pozorną przyczynę, był niezwłocznie uwolniony. Można było oszukać zagranicznych, a nawet mieszkańców samej Rosji, ale jakże oszukać tych, których się to tyczyło? Kłamstwo jednak niedługo trwało, ogłoszono pismo jakiegoś Anglika mieszkającego w Petersburgu wymierzone przeciwko Polakom, w którym mówi, że ten nabór był przedsięwzięty za radą margrabiego Wielopolskiego. Później pisano w gazetach, że to działo się, żeby nie zostawić młodych ludzi rewolucji. Proste przysłowie: *Jeżeli chcesz zyskać zaufanie, okazuj ufność drugim, nikt nie ufa kłamcy*. Ja jako Polak i mając styczność z różnymi klasami nabyłem z pomocą obserwacji i doświadczenia znajomość charakteru i sposobu myślenia i sądzenia Polaków. Ale to jeszcze nie dosyć, tu w praktyce trzeba wiele zręczności i taktu dla przystosowania tych zebranych wiadomości i użycia ich korzystnie. Ruskie nie posiadają tego daru.

Dla pokazania, że przy wstąpieniu swoim na tron cesarz Aleksander II mógł jeszcze zadowolnić Polaków i uśmierzyć przygotowaną rewolucję przedstawię w kilku słowach owoczesne położenie kraju.

Od roku 1815 do 1863 minęło już 48 lat, to jest prawie pół wieku. Trzy pokolenia przeszły, a czwarte zaczęło swój bieg. Każde pokolenie podało następującemu cierpienia, łzy i żale, a razem przekleństwa, nienawiść i chęć zemsty. Pozwolono Ruskim niektórym, a nawet płatnym za kłamstwo, podłym pochlebcom cudzoziemcom szkalować Polaków, nazywając ich niespokojnymi, kapryśnymi, niedowolnymi nawet raju danym im przez Aleksandra I. Śmieszny raj z w. ks. K[onstantym] i Nowosilcowem! Te to zwodnicze głosy słyszane na każdym kroku i w każdą minutę uspokoiły nowego monarchę względem położenia Polski i stąd pochodzi, że zamiast półkroków, do niczego nie wiodących, nie przedsięwziął dzielnych, prędkich i skutecznych sposobów do ulżenia cierpień Polaków. Lekarz, który chce uleczyć zadawnioną chorobę, naprzód stara się poznać i jak można gruntownie bada chorego, bada nawet osoby bliskie niego, słucha ich z uwagą i cierpliwością, a potem obmyśla lekarstwa. Gdyby cesarz znał choć w części położenie Carstwa Polskiego, toby pewno postąpił nie tak niezręcznie. Nie tracąc momentu czasu wypadało [zwołać] Zgromadzenie Senatu lub Gosudar[stwiennyj] Sowiet (mniejsza o nazwisko) i powiedzieć: przedstawcie wasze potrzeby i cierpienia, przedstawcie mnie samemu jako waszemu monarsze bez krzyków i skarg publicznych. Ja was cierpliwie słuchać będę, chciał[by] to tyczyło się mego ojca i stryjów, ja zapomnę związków krwi, pamiętać tylko będę, że jestem monarchą. Wysłuchawszy i rozpoznawszy wszystko będę naradzał

³⁷ Branka.

się wspólnie z wami, ażeby wam zapewnić przyszłość pomyślną i stałą. Polacy są szczerzy i otwarci i łatwo przywiązują się, i wierzą takiemu, który z nimi postępuje podobnie. Oszukani nieraz, trudno im było zawierzyć niepewnym obietnicom, źle przedstawionym i z taką niezręcznością z początku wykonywanym, żeby te obietnice mogły być szczerze. Wszakże Aleksander I dał konstytucję wobec całej Europy i która była wprowadzona w bieg, a jednak przy każdej sposobności przypominał słowem i dziełem, że ją każdego czasu może odwołać i chociaż ona została prawem (de droit), to czynem nie istniała. Zastąpił ją kaprys w, ks. K[onstantego].

Cesarz źle informowany, Polacy nie znający swego nowego monarchy i nie dowierzający jego obietnicom nie mogli się porozumieć, na koniec niezręczność, uchybienia i podejrzenia przyspieszyły powstanie w carstwie, które rozciągnęło się daleko. Z początku uśmierzano je bronią, ale zachowano pewne umiarkowanie z obawy, ażeby surowymi środkami nie pomnożyć jeszcze nienawiści i zemsty, to jest nie zalewać płomienia olejem, ale starać się nie dopuszczać rozszerzać się mu dalej i zmniejszać jego ognisko. Takowe powolne, zręczne, lecz pewne środki nie są w naturze rządów podobnych ruskiemu, które chcą wszystkie żywioły i nawet czas zmusić do posłuszeństwa. Ogłoszony [został] groźny manifest, w którym zapowiedziano, że jeżeli Polaki w dosyć krótkim czasie nie złożą broni i nie zostaną spokojnymi, to będą użyte przeciwka nim surowe środki. Każdy mógł przewidzieć, że *Quos Ego*³⁸ nie uspokoi burzy. Żądać, ażeby długim cierpieniem rozjątrzone umysły uspokoiły się w oznaczonym krótkim czasie, to jest jedno co uleczyć długą chorobą dręczonego człowieka jednym słowem: wstań i chodź, jak to zdziałał J. Chrystus. Lecz, że podobny cud nie okazał się, więc Polaki są winni.

Wojna zajęła obszerną część kraju. Polaki przez długie doświadczenie przekonawszy się, że nie tylko pod panowaniem, ale nawet pod wpływem ruskim nie mogą spodziewać się nic dobrego, z rozpaczą i ze słabymi sposobami wzięli się do broni, walcząc za swoje prawa, dane każdemu człowiekowi od Boga i przyrodzenia. Ruskie stawili przeciwko tych praw posiadania nabyte przemocą i utwierdzone przedawnieniem. Rząd ruski, niedowolny tym, że ma za sobą posiadanie z nieograniczoną potęgą i ogromne sposoby, używa jeszcze różnych środków nie zawsze pozwoionych mocnemu przeciwko słabszego. Obudzono fanatyzm religijny, uzbrojono narodowość jedną przeciwko drugiej, posiano nienawiść i niezgodę między szlachtą i ludem wiejskim, jednym słowem wyzowano całe piekło ze swoją zatrutą i zaraźliwą atmosferą na tę nieszczęśliwą ziemię. Wrą poruszone namiętności, jak w kotle płynie potokami krew ludzka i woła zemsty, a nienawiść

³⁸ Ja Was! [nauczę].

i zemsta szukają nowych ofiar. Najskrytsze w lasach gęstwiny, legowiska i zakąty, ledwie dostępne dzikim zwierzętom, są pokryte skrwawionymi ludzkimi członkami, deptanymi i pożeranymi, chciwymi krwi zwierzętami. Taki widok przedstawia Polska w ogólności!

Niektórzy, szlachta, szukając spokojności i bezpieczeństwa oddalili się za granicę, aby tam zapewnić sobie i dla swoich rodzin schronienie. Przemysłne tyrany zabraniają im tej ucieczki, może dlatego, że jeżeli przysposobiony i uprzedzony lud wiejski powstanie przeciwko nim, swoich tyranów (jak ich nazywają Ruskie), to żeby wszyscy razem zginęli. Ale cóż powie dobry cesarz, cóż powie Europa? Tłumaczenie łatwe i nawet pozorne: „szlachta rozgniewana, że lud nie łączy się z nią, zaczęła go prześladować, lud zniewolony powstał niespodzianie i wymordował tę garść szlachty, żyjącej między nim, wprzód inżeli przyszła pomoc”. Mnie nie przyszłoby nigdy podobna myśl, gdybym nie czytał w gazetach nie już raz odezwy: „że trzeba pomyśleć o sposobach pozbycia się tej buntowniczej i niespokojnej szlachty dla zapewnienia nadal spokojności w kraju”. Sposób jest znaleziony. Zostaje tylko jeszcze religia? Wymordować wszystkich katolików nie można, przymusić ich do przyjęcia prawosławnej wiary (tak jak zrobił Mikołaj z unijatami³⁹) także trudno. Nad rozwiązaniem tej problemy trzeba, żeby zaczęły pracować nasze uczone mężowie ruskie. Jeden z nich, zapewne wielki mędrzec, publikował w gazetach (Siewiernej Poczcie - jeżeli dobrze pamiętam): „że odsyłanie na Syberię lub do więzienia winnych buntowników jest bez żadnego skutku, każdy bowiem ma nadzieję wyjść stamtąd tym lub drugim sposobem, lecz zabijając go, już odbierasz mu i tę nadzieję”. Maksymalnie dawnych rozbójników ruskich, którzy (jak mówi Montesquieu) każdego schwyconego człowieka najprzód zabijali, a potem obdzierali twierdząc, że umarli milczą i nie oskarżają ich. Takie to są niektórzy uczeni ruskie! *Ab uno disce omnes*⁴⁰.

Często zdarza się, że ten, który podpala dom sąsiada, ujrzy własny dom w płomieniach.

*Res sacra miser*⁴¹ powiedział Cicero. Lud prosty, wiedziony wrodzonym dobrym instynktem i religią, jeżeli nie jest obłąkany przez chytrych i fałszywych mędrków, wykonywa tę maksymę w codziennym pożyciu, nie pytając się kto ją napisał. Przekonany i osądzony za zbrodnię człowiek znajduje sympatię i litość, już przestaje on w oczach ludu być występny, on tylko jest nieszczęśliwym, któremu trzeba nieść pocieszenie i osłodzić ostatnie momenty jego życia.

Rzućmy okiem na obecne położenie Polski, Tu już nie idzie o kilku czy kilkunastu ludzi,

³⁹ Unitami.

⁴⁰ Z jednego sądzić wszystkich.

⁴¹ Nędza jest rzeczą świętą.

ale o miliony nieszczęśliwych, słabych, uciemżonych przez mocnych. Dlatego, że ci słabi są Polaki i chcą zostać Polakami. Ta jest jedyna nasza zbrodnia w oczach niektórych ruskich. Niedowolni, że nam zabrali ojczyznę, zbroczyli nieraz krwią naszą ziemię, pozabijali lub posłali na wygnanie i na Syberię naszych najlepszych obywateli, zdeptali wszystko, co tylko nam jest święte i szanowane, rzucili niezgodę między mieszkańcami, zabrali część naszych majątków, a na resztę, co nam jeszcze zostawili, nakładają i wyciskają kontrybucję. Na widok tylu nieszczęść, chociażby nawet zasłużonych, może nawet dziki człowiek uczułby litość. Ruskie prawosławne, niedowolne jeszcze tymi śmiertelnymi ranami, które nam zadają, przydają jeszcze mniejsze sposoby do codziennego dręczenia nas, a te są znane w całym świecie ruskie kruczki. Tymi to sławnymi kruczkami zaczepili czarny ubiór biednych kobiet. Czyliż smutek jest tylko w ubiorze i zamieniony jasnym przyniesie nam jasne dni? Cała Polska jest pokryta czarną krepą, każdy krok przedstawia smutne i grobowe widoki. Mężowie, ojcowie, bracia, synowie walczą z rozpaczą za swoje święte prawa i ginąc przydają nowe straty do dawnych. Osierociałym kobietom zostaje tylko płakać. Cóż ich samych czeka w przyszłości, wyzutyk z majątku i zostawionych bez wsparcia? Umierać z głodu z dziećmi lub paść ofiarą nienawiści wiejskiego ludu, pobudzonego przez złych, chytrych i chciwych ludzi, którzy rodzą się w zamieszaniu w każdym kraju. Ja nie chcę obwiniać w tym wyższe osoby składające rząd, one mają na swoje usprawiedliwienie *ratio statu*⁴². Również nie mogę czynić niesłusznych wyrzutów niższemu zostającym na służbie, a szczególnie wojskowym, gdyż oni obowiązani to, co wyżsi postanowili, wykonywać bez rozsądzania. Zostawiam więc wyższych z ich *ratio statu* i niższych z ich obowiązkami, a zwracam moją uwagę na uczonych. Cóż ich zmusza nie szanować nieszczęścia, rzucać się i kąsać leżących, ustających i rannych i jeszcze podburzać dobry, lecz nieoświecony lud ruski do naśladowania ich wściekłej nienawiści? Uczeni w tym oświeconym wieku tworzą w Europie moralną i umysłową arystokrację, więcej szanowaną niżeli ta, którą daje urodzenie. Oni są prawdziwymi kapłanami utrzymującymi wieczny ogień na ołtarzu nauki i sztuk użytecznych, oni są stróżami gorejącego ognia na majakach morskich (fares) dla oświecenia a kierowania niepewnych i błądzących żeglarzów. Europejscy uczeni dawno pojmowali to francuskie przysłowie: *La noblesse oblige*⁴³ i wielu z nich pracując dla dobra ludzkości uczynili imię swoje nieśmiertelne. W teraźniejszym czasie oprócz prac i rozmyślań samotnie w gabinetach oni zgromadzają się na kongresach dla wspólnego naradzania się. Wszystkie przedmioty mogące służyć do polepszenia stanu moralnego, fizycznego i materialnego narodów są tam roz-

⁴² Racja stanu.

⁴³ Szlachectwo nakłada obowiązki.

trząsane. Religia i polityka mają swoje kongresa. Kiedy uczeni innych narodów nie zapominają ani na moment swego wysokiego powołania i pracują w celu przydania swoich imion zapisanych w księdze nieśmiertelności, jakież imię dawne może nam przedstawić Rosja? Żadnego. Ona niedawno zaczęła się uczyć. Ale dziś pisma publiczne wyliczają ich bardzo wiele, pomiędzy nimi jest kilka dziesiątków Homerów, Pindarów, Demostenów i Bóg wie jakich jeszcze? Cóż więc budują ci sławni mężowie? Uczeni europejscy zalecają ludom pokój i zgodę. Uczeni rusczy ogłaszają nienawiść i zemstę. Dzięki ich gorliwemu staraniu Polaki są nienawidzeni przez dzikie narody błakające się w tundrach i śniegach lodowatego morza i żyjące z połowu w Ameryce ruskiej. Te biedne dzikie wyobrażają sobie Polaka (o imieniu którego nigdy nie słyszeli) jako straszdyło wyszedłsze z głębi morskiej, mające żelazne pazury i zęby, rozdzierające i pożerające wzrosłych i połykające całkiem małe dzieci. Co jest powodem tego? Nie zgaduję. Może podłość, może chęć zasłużenia sobie nagrody. Może źle zrozumiany patriotyzm, może wrodzona dzikość wzięta od dawnych władców Mongołów, która ich ciągnie do szkodzenia słabszym i dogodzenia swemu zwierzęcemu instynktowi. Wprawdzie Karamazin powiedział w swojej historii, że panowanie Tatarów wycisnęło takie piętno na charakterze Ruskich, że ono dziś jeszcze nie zagładziło się.

Pojmawszy kobiety na kruczki, rzucili podobne kruczki na biskupów, że oni nie dzielą nienawiści i zemsty z urzędnikami ruskimi i nie wystąpili przeciwko powstaniu z przekleństwem i groźbami, wystawiając własne życie na niebezpieczeństwo i wieczne prawdy religijne na wzgardę. Biskupi rozsądniejsi od swoich prześladowców (choć także zowiących się chrześcijanami), że nie trzeba rzucać świętości psom i pereł świniom, przymuszeni są w milczeniu oczekiwać korzystnej pory. „Wy, którzy nas prześladowacie, mogą powiedzieć biskupi, postąpicie daleko lepiej, kiedy skończywszy te straszne kary będziecie prosić cesarza ogłoszenia pełnej i bezwarunkowej amnestii, zapomnienia przeszłości i zapewnienia lepszej przyszłości Głos ojca będzie słyszany przez jego dzieci, jeżeli tylko będzie prawdziwym głosem ojca; a wtenczas my pośpieszymy z balsamem religii i połączymy starania nasze ze staraniami ojcowskimi dobrego monarchy, o którego litości jeszcze nie wątpimy. Spokojność, którą tak chwają i przypisują surowym środkom swoim rządcy niektórzy, pochodzi tylko z nadzwyczajnego utrudnienia i pory roku nieprzyjaznej dla prowadzenia wojny w lasach. Lecz jeżeli nie zostaną usunięte przyczyny, to ona odnowić się może przy każdej sprzyjającej sposobności, które w Europie rodzą się w każdym dniu nowe. Uważać trzeba, że biskupi mają swego naczelnika, któremu winni posłuszeństwo”⁴⁴.

⁴⁴ Ostatnie zdanie dopisane przez Łukasińskiego później.

Sposoby uspokojenia [w]zburzonego kraju są bardzo dawne; one można widzieć w różnych historiach. Pomiędzy tymi mówi Makiawel, że Cezar Borgia dla uśmierzenia jednej zbuntowanej prowincji posłał rządcę okrutnego i niehumanitarnego człowieka z surowymi instrukcjami, który je wykonywał po swojemu. Lecz jak tylko ten książę postrzegł, że ta surowość jest dostateczna i zaczyna przynosić skutki, to pośpieszył zaraz odwołać okrutnego rządcę i ukarał go śmiercią. Lud uspokoił się prędko i błogosławił księcia za jego sprawiedliwość. Z tego wypływa ta reguła, że przez długie kary i prześladowania nie trzeba wkorzeniać nienawiści lub przyprowadzać lud do rozpacz. Gdyby Mikołaj trzymał się w r. 1831 tej maksymy, to może dziś nie byłoby powstania. Zastanówmy się nad Węgrami. W 1849 r. cesarz austriacki posłał tam generała Haynau dla ostatecznego uspokojenia kraju, a bardziej dla ukarania winnych. Jednak cesarz nie zostawił go tam długo i odwołując go powiedział, że generał Haynau nadto stawiał się między monarchą i ludem. Zwalając winę i nienawiść na narzędzie swojej woli cesarz postąpił tu podług reguł polityki, ale zaniedbał użyć przebaczenia i łagodnych środków. Widzimy więc teraz, jakie skutki wynikły z zaniedbania tej drugiej, ważniejszej jeszcze maksymy. Najsprawiedliwszy i umiarkowany człowiek, posłany dla uspokojenia kraju, znalazłszy się pośród krzyków, skarg zbурzonego ludu, nie może zachować zimnej krwi i spokojnego umysłu. Dla wykonania spiesznego danyh sobie rozkazów i sam czując tego potrzebę, on tam mimowolnie popełni wiele uchybień i niesprawiedliwości i tym samym stanie się nienawistnym i niezdatnym działać tam coś dobrego, taki człowiek z odmianą systemu postępowania powinien być odwołany. Daleki jestem od tej myśli, że trzeba z nim tak postąpić, jak Cezar Borgia, przeciwnie, on powinien być dobrze wynagrodzony, jako przyjmujący na siebie nienawiść i jej skutki, tylko nie może tam zostać. Jego obowiązek był karać i on go wypełnił. Dla uspokojenia trzeba innego z łagodnymi środkami. Trudno być jednemu człowiekowi srogim i łagodnym. Zwracam moją uwagę na dzisiejsze położenie Polski. Rewolucja całego narodu nie jest dziełem jednego lub 100 ludzi, tu są inne ważne przyczyny, które trzeba usunąć łagodnością i cierpliwością. Jakichże sposobów używają dla uspokojenia kraju? Gwałtownych i okrutnych. Trzeba karać bardzo winnych, dla zastraszenia reszty niechętnych. Pozwalam na to, że kary są potrzebne, tylko niech krótko trwają i nie powtarzają się często. Ale nie tak postępują rządcy ruskie, oni ubijając ludzi myślą, że zniszczą zaród rewolucji i zapominają lub też nie chcą znać, że idea będąc nieśmiertelna i zabita być nie może. Niedowolni, że karzą winnych, lecz jeszcze prześladują niewinnych biskupów, że milczą, kobiety za to, że płaczą. Dawno jest powiedziano: że milczenie jest podejrzane, a płacz jest zbrodnią w oczach tyranów.

Trudno jest zawsze przewidzieć przyszłość, a w teraźniejszych burzliwych czasach, w których każdy dzień przynosi nam nowe odmiany, jest jeszcze daleko trudniej. Nie można więc zgadnąć, co się stanie z Polską? Zostanie się ona podległą Rosji lub odzyska swoją wolność? W pierwszym przypadku cesarz posiadać będzie zniszczony, usiany kośćcami i zboczony krwią kraj, którego mieszkańcy, pałający nienawiścią i zemstą, będą chwycić każdą sposobność do powstania, zachęceni do tego ubóstwem i zniszczeniem. Dla utrzymania podobnych mieszkańców w posłuszeństwie, trzeba tam trzymać liczne i kosztowne wojsko. Na bagnietach można się tylko opierać, ale na nich usiąść, wypocząć nie można.

W drugim przypadku, jeżeli Polska będzie niepodległa, to rozsądna i umiarkowana polityka nabędzie dla Rosji dobrego i przychylnego sąsiada i tym sposobem oba narody, żyjąc w zgodzie, będą pracować wspólnie dla swojej pomyślności. Łatwo stać się może, że Polaki, wdzięczni cesarzowi za jego łaskawość i ojcowskie pobłażanie, powołają jednego z członków rodziny cesarskiej do tronu. Podobny projekt był puszczony w obieg w 1793 r. w czasie wojny z Rosją i konfederacji targowickiej, a teraz mądra polityka, umiarkowanie, łagodność i dobroć cesarza w jednym i drugim zdarzeniu zrodzą dobre i pewne skutki korzystne dla obydwu narodów.

Żalą się niektóre uczone Ruskie, że Polaki czernią ich wszędzie. Wszakże to nie jedni Polaki i nie dziś, ale bardzo dawno zaczęto mówić źle o Ruskich i to nie tylko Europejcy, ale nawet Azjaty. Niektóre obyczaje i wady Ruskich weszły w przysłowie np.: gruby i nieokrzesany jak Ruski, okrutny jak Ruski. Kara wojskowa ruska, opowiadana w różnych anegdotach, napęniała strachem i zgrozą słuchających. Jednym słowem Moscal, Moscowite jest typ okrucieństwa, nieoświecenia i niewoli. Cóż więc tu dziwnego, że poniósłszy od Ruskich tyle złego, nie mogę o nich mówić dobrze? Może o nich lepiej odzywają się Tatarzy przyszedłe z Krymu, albo Bułgary chcący tam osieść i powróciwszy nazad, skąd wyszli? Lub też Czerkiesy i inne sąsiednie narody codziennie wychodzące z gór Kaukazu? Około stu lat, jak tam ciągnie się wojna, i przypuszczać można, nieprędko skończy się. Francuzi zaczęli wojnę w Algierze przed 1830 rokiem i już minęło kilka lat jak kraj jest spokojny. Bo Francuzi będąc oświeceni trzymają się rozsądnej polityki tak u siebie, jak i za granicą, w Algierze i Meksyku. Przeciwnie, Ruskie są wszędzie barbarzyńcy, wnoszą tylko w siłę materialną, a siła nie tworzy niczego (*la force ne cree rien*). Jednak uczeni ruskie nie mogą znosić tego, że o nich tak niektórzy sądzą i mówią, i oddają obcym wet za wet, jak tylko mogą, naśladowując swoich dzikich przodków, którzy w swoich dawnych kronikach mówiąc o każdym cudzoziemcu zawsze przydali przydomek poganny, a wiarołomny itp. Jednak uczeni

ruskie nie zgadują, że jest między nimi największy potwarca, który przed całym światem jawnie i niewątpliwie wystawia ich, że oni jeszcze nie mogą zająć miejsca między cywilizowanymi ludami. A ten wielki potwarca jest razem sławny Aleksander II. Ten mądry monarcha prowadzony ludzkością i chęcią oświecenia, cywilizowania i polepszenia swoich poddanych zagłada bystrym okiem w najskrytsze zakątki i wszędzie znajduje zgniłość, spróchniałość, opuszczenie, zepsucie, niesprawiedliwość nadużyć i nieprawe zyski, zaraz obmyśla i wskazuje sposoby dla usunięcia tych zastarzałych ran i boleści. Tu są już nie gołe słowa rzucone na wiatr bez żadnych lub z niepewnymi dowodami, tu są widoczne i głośnie czyny (facta) przekonywające, że Rosja nie może jeszcze nazywać się krajem cywilizowanym. Ona teraz tylko weszła za staraniem Aleksandra II na pewną i prawdziwą drogę wiodącą do tego celu. Przejdzie wiek cały przy pomyślnych okolicznościach niżeli Rosja dojdzie do tego punktu, na którym dziś stoją drugie europejskie narody i niżeli powoli otrząśnie się z barbarzyństwa i zamieni ducha i naturę swego rządu. Nie myślę, żeby znalazł się ktoś i powiedział, że cesarz naśladuje nieszczęśliwego i nie mającego rozsądku Piotra III lub kapryśnego Pawła, którzy poruszali wszystko dlatego jedynie, aby nie zostawić na miejscu i zyskać, czyli raczej zadziwić wszystkich swoją niespokojną i bezpłodną, czasem szkodliwą troskliwością. Oni chcieli tylko *remuer pour remuer*⁴⁵ i nic więcej. Cesarz Aleksander II, dając powody skłaniające go do przedsięwzięcia każdej odmiany, przekonywa każdego o jej potrzebie. Otóż, to jest dostateczny dowód, że obce narody nie wymyślają fałszywych i niekorzystnych wieści o Ruskich. Co się tyczy Polaków, ich wymawia⁴⁶ słabość i wojna z potężną Rosją, zmuszające ich do wzywania pomocy i ludzkości ludów Europy. Mówiąc o historii obydwóch narodów, będę miał sposobność wspomnieć o tym jeszcze.

W barbarzyńskich wiekach, czyli w tak zwanych średnich wiekach, narody żyły odosobnione, komunikacje były trudne. Gazety nie istniały, zjawienie się zagranicznego posła w jakimkolwiek kraju stanowiło epokę. Każdy naród znał tylko swoich sąsiadów, i to powierzchownie, nie mogąc lub nie chcąc poznać ich lepiej, stąd nienawiść, wojna i wzajemna nieufność panowały wszędzie. Dalsze kraje znane były tylko z imienia i niepewnych opowiadań. Wojny, gwałty, podbicia i chęć przywłaszczenia sobie cudzego dobra były jakby wrodzone wszystkim. Ten był wielki bohater i zręczny polityk, który mógł mocą i chytrą obudzić drugiego. Religia chrześcijańska uczyła i przypominała prawa sprawiedliwości, ludzkości i umiarkowania, każdy je znał i szedł tam, gdzie go prowadziły gwałtowne namiętności i dzikie, nieobuz-

⁴⁵ Burzyć dla burzenia.

⁴⁶ Usprawiedliwia.

dane⁴⁷ skłonności. Później z oświatą też same pomysły tak długo zaniedbane zaczęły wchodzić w praktykę. Sądy zbliżyć się między sobą poczęły i z tego powstała nowa, nieznana dawniej władza, opinia publiczna.

Fryderyk II pruski nie chciał jej uznać i zaledwie nie utracił tronu i życia. Napoleon I, sprawiedliwszy i więcej ludzki, chcąc uporządkować wstrząśniętą w zasadach przez rewolucję Europę, użył gwałtownych i prędkich środków nie zawsze zgodnych ze sprawiedliwością, wzniecił przeciwko sobie opinię publiczną. On trzymał się tej dawnej maksymy, że cel usprawiedliwia środki i liczni jego nieprzyjaciele i ci, których interesa były uszkodzone, połączywszy się, wezwali na pomoc rewolucję, którą uśmierzał, i skończyło się na tym, że ten wielki człowiek stracił tron. Umierając na wygnaniu zostawił pomiędzy innymi maksymami te 3 ważniejsze: *że opinia jest mocna, trzeba ją szanować, że czasy gwałtów i zawojowań skończyły się. I że moc nic nie tworzy. La force ne cree rien.* Sprawiedliwość tych maksym potwierdził jego własny upadek. Opinia publiczna codziennie wzmacnia się. Rewolucja, usunawszy swego mocnego przeciwnika, robi mowę postępki, stawiając nowe opory tyranii, gwałtom i uciemieniem.

Z tego, co się teraz dzieje w Europie, widać, że najstraszniejsze przykłady są stracone dla rządców. To są krety, które ryją spokojnie zię mię, nie zważając, co się dzieje nad ich głowami. Po upadku Napoleona dowolni z jednej strony rządcy, że wybawili się od groźnego pedagoga, zapomniawszy nawet przystojności, oddali się jak szkodniki szumnej radości i uniżyli się w oczach swoich poddanych.

Niczym nie wstrzymani mocniejsi rzucili się z dziką wściekłością dla rozszarpania, dzielenia i zajęcia posiadłości słabszych. Taki był ten kongres wiedeński, zgromadzony w imieniu sprawiedliwości i ludzkości, dla poprawienia i uchylecia niesprawiedliwości zdziałanych przez tego tyrauna Napoleona, kiedy członki tego kongresu zdziałali więcej złego w tak krótkim czasie niżeli Napoleon w ciągu całego swego panowania. Te bezwstydnne i nierozsądne Don Kichoty myślały, że te lądzie, których oni dzielili między sobą jak stado owiec, są w samej istocie zwierzętami, a zatem nie widzą i nie pojmują ich nierozsądnych postępków i przyjmą w milczeniu i z pokorą ich rozporządzenia. Lecz niespodziewanie ludy poznały ich samych i ich działania i zaczęły same myśleć o swoich własnych sprawach.

Zastanówmy się na moment. Że kiedy jeden tylko wulkan zrobił tyle nieszczęść, cóż dopiero będzie jeżeli odkryje się ich więcej? Wszakże w Europie samej liczy się ich kilkanaście, ileż ich jest w Ameryce i innych częściach świata? Również jeszcze i nad głowami naszymi zbierają się chmury grożące [h]uraganem. Jakież przygotowania działają się, jeżeli nie do wstrzymania,

⁴⁷ Nieposkromione.

to przynajmniej do zmniejszenia strasznych skutków tych fenomenów? Jakież stawiają narzędzia w rodzaju gromoodwodów⁴⁸? Żadnych. Rządcy zatrudnieni w swoich gabinetach nad wymyślaniem nowych kombinacji politycznych, nowych przymierzów trwających kilka lub kilkanaście dni i zamienionych drugimi podobnymi, pisaniem not, deklaracji, protokołów i innych mądrych, dowcipnych i godnych podziwienia, lecz nieużytecznych dyplomatycznych pism, podobnych tym, nad którymi przez kilka miesięcy trudniły się 3 gabinety w swoich negocjacjach z gabinetem ruskim w sprawie Polski. Ludy niespokojne i nieprzyjazne jedne drugim, a wszystkie w niezgodzie ze swoimi rządami. Interesy i widoki zmieniają się w każdy dzień i rodzą nowe kombinacje i przymierza, tak że żaden rząd i kraj nie może z pewnością dziś twierdzić, że obecny sprzymierzeniec zostanie mu jeszcze jutro lub też przejdzie do nieprzyjacielskiego obozu. Zjawienie się k[się]cia Augusta i sprawy Danii pomieszały politykę Niemiec i niektórych krajów Europy. Austria i Prusy, zawiesiwszy antagonizm i dawne niechęci, zbliżyły się. Austria niedawno chciała reformować konfederację niemiecką dla swojej korzyści, zmuszona była przez Prusy ukończenia tego projektu odłożyć lub zaniechać. Od dawnego czasu Austria miała na swojej stronie 2 mniejsze królestwa i znaczną liczbę wielkich i małych księstw dość ściśle z nią sprzymierzonych. Dziś te wszystkie kraje zupełnie odstąpiły od niej. Z Francją nie może być dobrze. Stan państwa wewnętrzny niewiele jej obiecuje dobrego. Sejm, czyli tak zwana Rada Cesarska, złożona z różnych narodów, różniących się językiem, religią, obyczajami, zwyczajami, mających swoje oddzielne interesy, widoki i potrzeby, przedstawia wieżę babilońską. Tam nie może być zgody i jedności. Węgry, niedowolne i w zawieszeniu, czekają tylko pomyślnej pory do powstania. Galicja i Wenecja nie życzą i nie mogą życzyć sobie zostać pod panowaniem Austrii. Anglia miesza się tylko do spraw stałego ładu, podług kaprysu opinii publicznej, często zmienianej i niektórych również niepewnych widoków rządu, który dziś jest na stronie Danii przeciwko Niemcom, tak jak niedawno był na stronie Niemców przeciwko Danii. Gabinet pruski nie chciał zbliżyć się z izbą niższą, a ta w niezgodzie z izbą wyższą. Landwehr i średnie, i niższe klasy mieszczaństwa nie lubią regularnego wojska z powodu, że tam większość oficerów są szlachta. Włochy, ze swoim Garibaldi i Mazzini chcącymi działać pomimo rządu, oni to gotowi wmieszać się ze swoimi oddziałami tam, gdzie tylko zacznie się dzieło rewolucji. Pomimo tak wielkich triumfów, które odniósł gabinet ruski nad 3 gabinetami, położenie Rosji jest krytyczne i niebezpieczne dlatego, że jest przechodnie. Lud ruski żyjąc w zaniedbaniu nie mógł być, jak tylko barbarzyńskim. Długa niewola zrobiła go w półdzikim i zadusiła w nim wrodzone dobre skłon-

⁴⁸ W rodzaju piorunochronów.

ności, które, gdyby zostawione same sobie, żyjąc wolnymi i rozwijając się, działałyby mu wiele dobrego. Teraz lud ten, wyprowadzony z odrętwienia, potrzebuje wiele starania, cierpliwości i czasu, aby potem inie nadużył danej mu wolności na swoją szkodę i - szkodę drugih. Jakichże sposobów używają rządzący i możni dla złagodzenia tej dzikości i dania pierwszych zasad cywilizacji? Oto podbudzają wszystkie złe skłonności, zachęcając, zbierając i dyktując tysiące adresów pełne nienawiści i zemsty i nadto jeszcze sami przez publiczne pisma, różnymi sposobami, podając różne środki przeciwko Polakom, przygotowują tę zamyśloną przez siebie katastrofę zgładzić Polaków z powierzchni ziemi z pomocą Żydów, Cygan, Tatar, Baszkirów, Samojedów i innych dzikich narodów. Ci ich moście, więcej źli niżeli rozsądni, nie mogą być liczni i w znaczeniu, a zatem bezsilni. Adresy nikogo nie ustraszają i nikomu nie zaszkodzą, może tylko jednej Rosji, jeżeli za granicą przyjmą ich za opinię publiczną. Ale i tam są rozsądni ludzie, którzy nie uwierzą tej jedności między różnymi ludami, o której tak trąbią, tak jak wąpimy o odwadze człowieka, który się z nią chęłpi wszędzie.

Piotr Wielki, wzywając cudzoziemców, wprowadził do kraju nieznanne w Rosji pomysły i pierwsze nasiona rewolucji, one rozwijając się już nieraz pokazują, że płody dojrzewają z pomocą dwóch przeciwnych sobie stronnictw. Jedno życzy sobie szczerze odmiany, drugie przeciwne pierwszemu, przez swój nierozsądek i niezręczność, pomimo woli przyśpiesza katastrofę. Jeżeli Aleksander zniósłszy się z Napoleonem nie ułatwią i nie zmniejszą przyczyn, które łączą się z przywróceniem Polski i przydadzą mu ważność, wtedy nastąpi wojna. Jeżeli będzie ona regularna, jak zwyczajenie bywa między dwoma rządami, to można przewidzieć jej skutki i koniec. Lecz jeżeli przydarzy się rewolucja, to nikt nie jest w stanie przewidzieć tych wstrząśnień, klęsk i nieszczęść, jakie zleją się nie tylko na Rosję, Europę, a może i dalsze kraje, również gdzie i kiedy będzie ich koniec. Napoleon często powtarzał: „wszystko dla ludu, ale nie przez lud”. Sprawiedliwość tej aksjomy uzna w swoim czasie ten niebaczný, choć mocny rząd ruski, który uzbraja narodowości, religie i kasty jedne przeciwko drugim. Może niedaleko jest ten czas, w którym lud wiejski rzuci się wymordować szlachtę i zabierze ich majątek. Zły przykład podsycany chciwością prędko i łatwo przejdzie i do Rosji. To będzie czas, w którym chociaż późno spełnią się słowa Napoleona I: „Rosja jest popchnięta w przepaść, przeznaczenie jej spełni się”. Nastanie dzień sądu i rachunku, Rosja będzie zmuszona wypłacić się do ostatniego szeląga za zgwałcenie praw boskich i ludzkich, nie tylko względem obcych narodów, ale nawet względem własnych ludów, jeżeli mądrość i znane cnoty Aleksandra nie zmniejszą i nie skrócą tych przygotowanych kar strasznych.

Mała ojczyzna dana Polakom przez Napoleona i kupiona ceną ich krwi nie mogła uстояć przeciwko niesprawiedliwości i chciwości i została podzielona przez kongres wiedeński, z powodu, że Polacy słabi nie mogli oprzeć się przemocy, przed którą zamilkły na moment prawa, ale nie mogły być zniszczonymi, gdyż one są wieczne.

1) Jako niewolnik nie może nigdy stracić swojej wolności danej mu od Boga i przyrodzenia i żadne ustawy miejscowe, postanowione przeciwko niemu, są nieważne i nie mogą odjąć od niego prawa odzyskania swej wolności w każdym czasie, tak ujarzmiona przemocą i zdradą Polska nie straciła i nie mogła stracić swoich wspólnych wszystkim krajom istnienia i niepodległości. Wszystkie układy, umowy, transakcje, konwencje i tym podobne akta, postanowione przeciwko jej praw, są nieważne, nawet przysięga wymuszona nie obowiązuje jej mieszkańców. Przykłady tego można widzieć w historii różnych narodów i wieków. Przytoczę tu tylko bliższe. Hiszpani uwolnili się od Maurów, od tych Hiszpanów oswobodziły się Niderlandy i Portugalia, Rosja od Mongołów, a niedawno jeszcze Serbia, Grecja, Mołdawia

i Wołochy od Turków, z pomocą nawet innych narodów, między którymi liczy się też sama Rosja, która swoim tyrańskim obchodzeniem się zmusiła nas do powstania i teraz w drugi raz usiłuje nas podeptać, ale nawet zetrzeć nas z powierzchni ziemi, dając nam nazwisko buntowników, burzycielów itp. i pobudzając przeciwko nas nienawiść dzikich narodów, podobnie jak zły pan daje różne obelżywe nazwiska zbiegłemu niewolnikowi. Jeżeli Rosjanie uczynią zarzut mówiąc: „Myśmy oswobodzili się od Mongołów i pomogli uwolnić się od Turków narodom chrześcijańskim, z powodu że ci pierwsi są mahometanie, a ostatni są nasi bracia wyznający jedną z nami religię, to każdy może im odpowiedzieć: wy, chrześcijanie, zdradą i przemocą ujarzmiwszy drugich chrześcijan, nie dotrzymując danych im obietnic, obchodziliście się z nimi gorzej, jak Turki i Tatarzy, którzy przynajmniej szanują religię swoich poddanych, a wy zmusiliście chrześcijan innego wyznania do przyjęcia waszego, którzy prześladowani napełnili Europę swoimi skargami. Turki zaś tolerują wszystkie sekty muzułmańskie.

2) Cesarz Aleksander mając sobie przyznaną tę część Księstwa Warszawskiego, którą już posiadał, nadał jej nazwisko carstwa, czyli Królestwa Polskiego i sam przyjął tytuł króla [cara]. Chcąc jednak to posiadanie uprawnić, opierające się na orężu, a zatem niepewne, ogłosił konstytucję, która przedstawiała uroczysty akt umowy zawartej *explicite* między narodem i monarchą. Akt ten był przyjęty z wdzięcznością i zaufaniem. Każdy bowiem sądził, że on jest korzystny dla obydwu stron i będzie wzajemnie zachowanym. Polakom zapewniał też same prawie swobody, które posiadali pod rządem Księstwa Warszawskiego, i obiecywał powiększenie w przyszłości. A cesarzowi no-

szącemu koronę starożytnego i obszernego królestwa zapewniał, że będzie przyznany i od innych Polaków żyjących pod panowaniem Austrii i Prus ich prawnym królem. Takowa to moralna przewaga, zwiększając siły materialne, czyniła monarchów sąsiednich krajów ostrożnymi, którzy spoglądali na cesarza Aleksandra z bojaźnią i poszanowaniem jako na arbitra Europy. Tak myślała Europa, Polaki i Napoleon na wyspie św. Heleny, rozumiejąc, że oni mają sprawę z rozsądnym, zręcznym, pojmującym swoje położenie i wypływające z niego korzyści monarchą, lecz nie bezrozsądnym i bez charakteru i wytrwałości Aleksandrem. Na pierwszym sejmie zdawało się, że naród zaczął wchodzić w posiadanie danej sobie konstytucji, ale na drugim sejmie już cesarz znużył się grać rolę liberalnego i konstytucyjnego monarchy i osądził, że wygodniej być samowładnym. Wkrótce potem z powodu małego i prawie nieznaczącego zdarzenia minister [sekretarz] st[anu] Sobolewski [Ignacy] pisał do namiestnika królewskiego, że konstytucja nie obowiązuje cesarza, gdyż będąc tylko dana z łaski każdego czasu odwołana być może. Później odwołano wolność druku. Wyznaczony sąd wojenny dla osądzenia m[ajora] Ł[ukasińskiego] wypadało lepiej zostawić, jaki jest, to jest sądem wojennym, lecz zowiąc go zastępującym senat, uniżono pierwsze zgromadzenie w kraju. Jednym słowem widziano w Warszawie to, czego nie zdarza się widzieć nawet w Konstantynopolu, żeby aga⁴⁹ janczarów zastępował kadiego⁵⁰. Tak Aleksander psuł bez żadnej potrzeby swoje własne dzieło, które zachowane mogłoby jeszcze na coś jemu przydać się. Mało jeszcze kto wiedział, że ten monarcha jest tak nierozsądny, dopiero facta widocznie pokazały stan jego umysłu, jako to uniżenie konstytucji i senatu wraz z nieporządkiem w pułku siemianow[skim]⁵¹, tak że już zaczęto dosyć mówić, że cesarz ma pomieszanie zmysłów. Żałuję, że będąc w tym położeniu nie przysłała mu zbawienna myśl naśladować Karola XII szwedzkiego i posłać do Warszawy swój but⁵² i odwołać w. ks. K[onstantego]. Zamiana ta przyniosłaby tam spokojność i pewny nawet porządek.

Na mocy układów w. ks. Mikołajowi zapewniono koronę cesarską, a w. ks. [Konstantemu] oddano nieszczęśliwą Polskę, ażeby tam bez przeszkody mógł doświadczać swojej tyranii i kaprysów, w nadziei, że Polaki, słabi, nie odważą się stawić mu żadnego oporu, zamiast że z Ruskimi nie uszłoby mu tak bezkarnie. Wszakże samemu błogosławionemu Aleks[androwi] I gotowano śmierć w Białej Cerkwi, ale on pośpieszył się umrzeć dobrowolnie, a w. ks. K[onstanty] został nieograniczonym monarchą. Jednak Aleks[ander] za swojego życia wrażał

⁴⁹ Dowódca oddziału w wojsku tureckim.

⁵⁰ Sędzia (arab.).

⁵¹ Bunt w pułku siemionowskim w 1820 roku.

⁵² Legenda, spopularyzowana przez Voltaire'a, jakoby Karol zamiast wracać z Turcji do Szwecji posłał senatorom swój but rajtarski i kazał go słuchać.

mu choć czasem jakąkolwiek obawę, lecz po jego śmierci, nie znając żadnego hamulca, przyspieszył rewolucję. Jednak w. ks. K[onstanty] miał jedną cnotę, że nie był hipokrytą, i że będąc z przyrodzenia złym nie starał się wydawać lepszym. Aleksander, gorszy od niego, zawsze nosił maskę łagodności i dobroci, miał chęć być Tytusem, chociaż często zapominał się i pokazywał zęby i pazury.

3) Cesarz Mikołaj będąc jeszcze w. ks[ięciem] miał opinię rozsądnego i umiarkowanego k[sięcia]. Polaki wiele spodziewali się od niego, już dlatego samego, że on z w. ks. K[onstantym] nie będzie mógł długo żyć w zgodzie. Wstąpiwszy na tron cesarz Mikołaj zaczął swoje panowanie od wieszania, zsyłki, wygnania, knutów, prześladowania i tym podobnych łask. Groźny manifest dał poznać światu, jakiego monarchę nabyła Rosja, tak że powszechnie żałowano Aleksandra, który był nienawidzony. Co do Polski, to już powiedziałem dosyć, jakie było jego postępowanie. Położenie kraju było nieznośne i pogarszało się codziennie. W. ks. K[onstanty] bez żadnego hamulca uciskał kraj swoimi dzikimi skłonnościami i przez swoje kaprysy i tyranie doprowadziwszy Polaków do rozpacz, zmusił ich do powstania. Cesarz Mikołaj, oślepiiony pychą i zemstą, nie kładł żadnych granic swojej nienawiści. On nie mógł tego znieść, że Polacy tak prędko zapomnieli tych wielkich dobrodziejstw, którymi tak szczerze obdarzył ich w Warszawie, to jest widowiska koronacji i pieczonych wołów, karał więc surowo, często mię oddzielając winnych od niewinnych, podeptał nie tylko sprawiedliwość i ludzkość, ale nawet przyzwoitość. On natężył swój umysł, ażeby w każdym momencie i miejscu pokazywać Polakom swoją nienawiść i wzdarcę. Niedowolny tym, że nadgorodził wojskowych ruskich orderami polskimi walczących przeciwko Polakom, przydał feldmarszał[kowi] Paskiewiczowi do tytułu erywańskiego tytuł k[sięcia] warszawskiego, ale jeszcze dla uwiecznienia swojej zemsty, na bramie triumfalnej obok imienia Turków i Persów wystawił imię Polaków i tym samym pokazał przed całym światem, że on nie przyznaje Polaków za swoich poddanych i dzieci, i dał nam prawo nie przyznawać go naszym monarchą. Polaki w jego oczach byli tylko zmuszeni orężem do posłuszeństwa niewolnikami i wzajemnie zaczęli uważać jego jako padyszacha tureckiego lub perskiego. Rozwód ten między monarchią i narodem, publicznie wyrzeczony przez cesarza Mikołaja, przyjęty został przez Polaków i związki ich łączące zerwane zostały na zawsze.

4) W takim stanie znalazł kraj cesarz Aleksander II przy wstąpieniu swoim na tron. Gdyby ten monarcha nie tracąc ani jednego momentu czasu i nie zrobił tych uchybień [o których wyżej wspomniałem] i gdyby z szczerą chęcią zajął się dziełem Polski, dając jej dawną lub nową lepszą konstytucję, opartą na mocnych zasadach, to i wtenczas nie mogę

jeszcze twierdzić, czyliby mógł zadowolić Polaków i na nowo połączyć gwałtownie rozerwane węzły. Złe puściło głęboko korzenie. Półwiekowe doświadczenie jasno przekonało Polaków, że nie tylko pod rządem, ale pod wpływem Rosji, Polska nie może być spokojną i dowolną. Sto razy orężem Polaki mogą być zmuszeni do posłuszeństwa i sto razy powstawszy walczyć będą z powiększonym zapalem za swoją niepodległość, dopóki nie zostaną wolnymi. Już my nie żyjemy w tych czasach, kiedy gwałty i przemoc stanowiły prawo i stąd możemy spodziewać się, że nasze nieszczęścia nie będą trwać długo. 5) Polska koniecznie musi i będzie odłączona od Rosji. Bezpieczeństwo Europy, jej przyszła spokojność wymagają tego, ażeby Polska mocna i rządzona zasłaniała ją od Rosji, tak jak dawniej zasłaniała ją od Turków i Tatarów. Taki był plan Napoleona I przy zaczęciu wojny 1812 r. Dopóki ten plan wykonany nie będzie, Europa zostanie w obawie. Rosja jest państwem jedynowładnym i wojskowym, a zatem duch i dążność jej: wojna i zdobycia. Pomimo wszystkich reform i chęci cesarza utrzymać pokój z innymi narodami, ona nie zmieni swego dawnego ducha i sam lubiący pokój jej władca będzie zmuszony prowadzić wojnę, aby zatrudnić liczne swoje wojsko, które będzie zmuszony trzymać, że jego potęga wzbudza nienawiść i obawę w Europie. A tak Europa nigdy nie będzie mieć pokoju.

W tych 5 punktach są zawarte konsekwencje wypływające z niniejszych pamiętników i długich rozmyślań. Ja nie jestem już z tego świata. Wolny od obawy i nadziei, a nawet od przesądów, uprzedzeń i namiętności, mało mając styczności z obecnością, ja żyję tylko w przeszłości. Przeszłość jest moje stanowisko, w którym gotuję się do dalekiej podróży w nieznane kraje przyszłości. Tak usposobiony, wkrótce spodziewam się stanąć przed tronem Wszechmocnego i poniosę te 5 punktów jako akt oskarżenia przeciwko niesprawiedliwości i tyranii, prosić będę nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko ojcowskiej poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących i na koniec zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obydwóch narodów, gdyż będąc sąsiadami nie będą nigdy używać pomyślności, jeżeli zachowają dawną nienawiść, i [będą] szkodzić sobie wzajemnie.

Mój głos jest mniej jak głos w pustyni, on nie będzie słyszany przez żadne żyjące jestestwo. Prawda bardzo trudno dochodzi do monarchów, a często wcale nie dochodzi. Ale jest jeszcze głos boski, on daje się słyszeć tym, którzy są godni. Ufam w miłosierdzie Boga, że głos jego przemówi do serca Aleksandra i przemówi nie na próżno. Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym dowiedział się, że ten monarcha, kierując się skłonnością swego dobrego serca, wyrzekł tylko te słowa: „Polaki są więcej nieszczęśliwi jak winni i zasługują więcej na politowanie niżeli na karę”. Słowa te, wyszedłszy z ust po-

dobnego monarchy, nie zostaną próżnymi słowami padającymi na ziemię, one zbawią wielu od śmierci i cierpienia, otrą łzy prześladowanych wdów i sierot, staną się własnością historii i potomności podobnie słów Tytusa i oprócz tego będą zapisane w księdze żywota. Ja z mojej strony umierając, modląc się za moją ojczyznę, będę błogosławił Aleksandra.

Żyjąc około 40 lat samotnie (przyzwyczailem się rozmawiać z samym sobą i dopiero w przeszłym roku w jesieni zacząłem pisać z powodu dzieła F. Smitt, o którym na początku wspominałem. Pisząc pamiętniki jedynie dla siebie, nie starałem się zachować pełny porządek i [nie dbałem] o lepszy styl, znając prawie, że ich nikt nie będzie czytał za życia, a może i po mojej śmierci. Mnie one przynoszą wiele roztargnienia, a nawet przyjemności. One mnie odnawiają w pamięci różne zdarzenia i osoby, a szczególnie te, które mnie coś dobrego uczyniły. Ja jestem mocno przekonany, że wyświadczone usługi i dobrodziejstwa z jednej strony i odebrane z drugiej są i najtrwalsze węzły łączące całe społeczeństwo lub pojedynczych ludzi, mocniejsze niżeli związki narodowości, religii i krwi. Wszakże religia chrześcijańska, ogłoszona i przepowiadana dla połączenia różnych narodów, zaleca miłość bliźniego i dobroczynność. Z urodzenia i wychowania Polak, ja nienawidziłem Rosję i jej mieszkańców. To było skutkiem wrażeń, które na mój dziecinny umysł zrobiły krwawe sceny 1794 r. Wiek, a z nim doświadczenie i lepiej poznana religia umiarkowały moje skłonności i uczucia i zdzieliłi mnie kosmopolitą. Nie przestając kochać nad wszystko moją ojczyznę, ja nie mogę nienawidzić żadnego narodu. Każdy naród mnie interesuje (choć niejednakowo) i sprawia mnie prawdziwe ukontentowanie z postępów, które czyni na drodze polepszenia moralnego i materialnego, bynajmniej nie zważając, czy ten kraj i naród zowie się Tunis, Maroko, Portugalia, Algier lub Hiszpania. W Rosji, gdzie teraz żyję, znalazłem wiele ludzkości. Pomiedzy małej liczby osób, z którymi moje położenie pozwalało zbliżyć się, każda z nich starała się nieść mi ulgę i pocieszenie, nawet prostym żołnierzom winien jestem wdzięczność, żaden z nich nie odmówił mi usługi i pomocy, których żądałem. Lud prosty przeczuje instynktem, kto mu dobrze życzy. Często przechodząc słyszę imię cesarza wspomianane z błogosławieństwem, a jednak nie słyszałem dawniej podobnie wspomnianych imion Aleksandra I, w. ks. K[onstan]tego i Mikołaja. Sądzę, że śmierć moja będzie niespodziewana. Testament mój jest krótki. Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany w religi katolickiej rzymskiej, ja w duszy jestem chrześcijaninem w duchu i prawdzie, szanuję każde wyznanie i jego obrzędy, uważam tylko moralność i dobre uczynki. Oświadczam, że moje ostatnie tchnienie będzie poświęcone ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność i za pomyślność tych, którzy ją wspierali i jej

służyli i którzy zostali jej wiernymi w jej nieszczęściu i dzielili z nią cierpienia. Co się tycze umarłych: wieczna im pamięć na tym i wiekuista nagroda na drugim świecie. Oświadczam wdzięczność moim dobroczyńcom, bez względu na ich stan, urodzenie i znaczenie w społeczeństwie. Najmniejsza pomoc odebrana przeze mnie od nich jest mi obecna. Wszystko, cokolwiek mnie było czynione w tym moim biednym położeniu, czyniono przez ludzkość i religię, a zatem nie mogę tego nadgrodzić, chociażbym posiadał miliony. Może tylko nadgrodzić ten, który kubka wody podanej pragnącemu w imieniu jego nie zostawi bez zapłaty. Chciałbym posiadać tyle tylko, abym mógł chociaż bliskim zostawić coś na pamiątkę, ale i tego ukontentowania spodziewać się nie mogę. Dostyc będzie jeżeli umierając napiszę im podziękowanie w kilku słowach. Proszę Boga, aby wlał w serce Aleksandra i jego bliskich radców i pomocników uczucia litości i miłosierdzia i oświecił umysły tych, którym polecono wykonywanie ich rozkazów, żeby mogli pogodzić ściśle wypełnianie danych sobie poleceń z umiarkowaniem i ludzkością. Życzę wszystkim, ażeby nigdy nie zapomnieli tej maksymy utwierdzonej historią, filozofią i prawem, że srogie kary wstrzymują prędko zło, ale nie na długo, przeciwnie, łagodne środki nie ukazują prędko skutków, ale z czasem dają trwałe i przyjemne plody. Nieprzyjaciół osobistych takich, którzy by zasłużyli na nienawiść i zemstę, ja nie miałem. Gniewałem się na tych, którzy nie tak myśleli i działali w polityce, i na tych, którzy mnie oskarżali, lecz nie myślałem o zemście. Oni działali tak, jak umieli i mogli, aby pomóc sobie. Co do niektórych Ruskich, a szczególnie uczonych, to ja proszę Boga, ażeby im odpuścił ich winy, gdyż nie wiedzą, co czynią i co piszą. Zacząłem pisać te pamiętniki we wrześniu 1863, a ukończyłem je z nowym rokiem 1864. Jeżeli będę mieć czas i chęć, to dodam jeszcze uwagi i niektóre odrywkowe myśli.

Uwagi i niektóre oderwane myśli

Kiedy cesarz Aleksander II zamyślał dać swobodę ludowi wiejskiemu, to tę myśl proponował obywatelom guber[ni] grodzieńskiej, którzy ją chętnie przyjęli, gdy przeciwnie w guber[ni] moskiewskiej ociągano się i zasłużyli napomnienie. Pomimo tego dziś litewska szlachta są tyrany i nieprzyjaciele ludu.

Dlaczego mieszkańcy guberniów litewskich najdłużej i z uporem walczą? Dlatego, że senator Nowosilcow karał i prześladował studentów Uniwersytetu Wileńskiego z największym okrucieństwem. Jak świadczy o tym Mickiewicz.

Rząd rosyjski jest niedogodny wszystkim. Dla Europejczyków on nie jest jeszcze cywilizowanym. Duch i przyrodzenie są barbarzyńskie. Również niedogodny jest dla narodów azjatyckich i mało oświeconych, gdyż on wziął od Europejczyków część oświecenia, pewny system i niektóre sposoby dowodzenia o wszystkim, korzystania z każdego zdarzenia, tak że każdy mieszkaniec czuje jego obecność i otwarte oczy.

Niedołężne i ospałe rządy azjatyckie nie mają jeszcze tych sposobów, a zatem są znośniejsze. Rosja jeszcze posiada właściwe sobie tylko (sui generis) narzędzia dla dręczenia ludzi, to jest kruczki, które lud polski nazywa moskiewskie kruczki, płód swojej ziemi. Autor rosyjskiego romansu pod tytułem Ali-Baba mówi i ręczy za prawdę swego opowiadania, że w Persji jest dawna i powszechna przypowieść: „Pers wymyślił sposób ujeżdżania koni, Turek wskazał używanie soli, a Ruski wynalazł kruczki”. W pierwszych latach niniejszego panowania wiele pisano o tych kruczkiach, szczególnie jednak odznaczało się 3 autorów. Tyrania nie może być wszędzie, ona jest widoczna i głośna. Zachowując tylko pewną ostrożność, można często jej uniknąć i schować się, tak jak można ustrzec się straszego zwierza. Ale kruczki, podobne do owadu, są wszędzie, przenikają w najskrytsze tajniki i dręczą ludzi dniem i nocą. Ja nie mogę wyobrazić cierpień i prześladowania nieszczęśliwych Polaków, którzy zmuszeni znosić podobne niedogodności od tego owadu i mniejszych różnych chciwych urzędników, rozrzuconych w całym kraju i mających prawie nieograniczoną władzę? Jeżeli oni w swoim spokojnym kraju dopuszczają się różnych nadużyć, czegoż oni tam nie robią w obcym i uważanym więcej jak nieprzyjacielskim kraju? Takie to są sposoby do uspokojenia kraju. Tyrania w górze i nieustanne prześladowanie w dole.

Rozmyślałem często i przekonałem się, że Ru-

skie mają swój osobny sposób myślenia i sądzenia i działają często na wspak, przeciwnie jak myślą i działają inne europejskie narody. Mógłbym tu dotknąć zasad samego rządu, atrybucji pierwszych władz krajowych, administracji, sądów itp., ale to zaprowadziło[by] mnie daleko i oddaliło od zamierzonego celu. Przedsiębiorąc najlepsze dzieło, oni zaczynają tak niezręcznie, że z poważnego zrobią go śmiesznym lub niekompletnym. Konstytucja napisana w duchu liberalnym zostawiła rząd w rękach ministrów, którzy go nadużyli i ściągnęli na siebie surową naganę cesarza. Tytuł cara polskiego zamieszany został między tytułami cara kazańskiego, astrachańskiego, sybirskiego i innymi tytułami historycznymi, dziś nieistniejącymi tak w geografii, jak też w podziale administracyjnym, zamiast że[by] nowo utworzona Polska, wskutek danej jej konstytucji, miała właściwą reprezentację, rząd, wojsko i prawa. Nie dosyć na tym: dano herb temu biednemu carstwu ogromnego orła czarnego, a na brzuchu jego umieszczono małe orlątko białe. Co przypominało projekt dla Polski napisany przez J.J. Rousseau¹, przesłany hr. Wielhorskiemu, w którym mówi rzeczony Rousseau: „Chciwi sąsiedzi mogą was połknąć, starajcie się tylko, żeby was nie strawili”. Ten herb był zawsze przedmiotem śmiechu i żartów. Biały orzeł jeszcze cały, kiedyż on przegryzie brzuch tego czarnego ptaka i wyleci na swobodę? Wreszcie można łatwo pominąć niezręczność i śmieszność, ale dalsze postępowanie cesarza Aleks[andra] I pokazuje więcej jak nierozsądek. Jego sumptem było utworzone, ubrane i uzbrojone wojsko polskie i nadto płacone przez lat 3 lub 4 z jego własnych funduszków. Nadto jeszcze kilkanaście milionów złp. oszczędzonych w czasie zajęcia Księstwa Warszaw[skiego] przez wojska ruskie on zostawił nowemu carstwu. Cesarz, przeznaczwszy sobie dochodu Korony 5 milionów zł zamiast 7 wyznaczonych królowi saskiemu, połowę tej sumy oddawał na ozdobienie i uporządkowanie Warszawy. Zliczywszy te wszystkie sumy, to w ogóle wyniesie około 20 milionów rubli sr., które dał cesarz gratis carstwu polskiemu i nie odniósł dla siebie nienawiść, przekleństwo i wojnę tylko. Gdyby ten cesarz Aleksander, nałożywszy wielkie podatki (jak się teraz dzieje), wyciskał je z surowością, brał rekrutów i wynajdował sposoby uciemiężenia podobne dzisiejszym, toby powiedziano, że cesarz Aleks[ander] I jest tyran. Ale znaleźliby się tacy, którzy by powiedzieli: „Prawda że on jest tyran, ale może on zna, co czyni. Zapewne przewidując, że ten kraj niedługo zostanie pod jego panowaniem, więc stara się wycisnąć jak największą korzyść z obecnego posiadania i zostawić go bez pieniędzy i ludzi”.

¹ *Uwagi nad rządem polskim* (1789). Tytuł oryginalny napisanych w 1772 r. na prośbę konfederatów barskich uwag: *Considerations sur le Gouvernement de la Pologne et sur la reformation projetee.*

Ale jak można sądzić o podobnym monarsze, który swojej szczodrobliwości nie umiał użyć na swoją korzyść? Postawmy tu obok niego Napoleona I. On zaraz żądałby wprzód, niżeli mógł coś obiecać. Polaki zasłużywszy małą swoją ojczyznę mieli zawsze wojnę i nieśli nowe ofiary. Istnienie kraju było niepewne, gdyż opierało się tylko na osobie samego Napoleona, zamiast że istnienie nowego carstwa oparło się na potężnej i sąsiedniej Rosji. Jednak imię Napoleona jest u nas popularne. Ta jedna uwaga potwierdza, co już powiedziałem, że cesarz Aleks[ander] był prawdziwy car ruski. On nie znał, co czynił, a nawet co chciał i nie miał zręczności przywiązać do siebie ani mas, ani pojedynczych osób. Należy tu także do niezręczności tego rządu przydać jeszcze, że nie umieją działać w swoim czasie i zawsze późno.

Należy i to jeszcze do niezręczności tego rządu, że wszystko działa późno. Powstanie Polski i zbierające się chmury nad Rosją przypominają rządowi, że jest kraj dosyć obszerny zwany Finlandia, który miał swoją reprezentację i swobody zaniedbane od roku 1809. Religia, język, zwyczaje i obyczaje w części łączą mieszkańców jego z Szwecją. Potrzeba więc koniecznie pochlebić im i o ile można przywiązać ich do siebie. Stąd wynikły podróże w k[siąż]ąt, odwiedziny cesarza i cesarzowej, aby poznać, ocenić i pochlebić swoim dobrem, wiernym i spokojnym poddanym. Wypada przywrócić im zaniedbaną reprezentację, wprowadzić używanie języka fińskiego i tym podobne prędkie środki. Czyliż Finlandcy już tak są głupi, żeby nie zrobili sobie tego prostego wniosku: pochlebiają nam, bo nas potrzebują, przejdzie czas potrzeby i my będziemy zaniedbani na nowo, a może jeszcze i prześladowani, jeżeli będziemy żądać wyraźniej i śmielej tego, co my już na-mienili nieśmiało, rozszerzenie swobody naszych obrad.

Rząd podobny ruskiemu potrzebuje wielu ludzi nie bardzo skrupulatnych, co się tyczą sumienia i uczciwości, lecz nie zajdaje sobie pracy poznać i wezwać ich do swoich usług, chociaż mógłby łatwo spotkać ich na każdej ulicy. Stąd wypada, że wymagają od uczciwego człowieka pewnych usług, które by z łatwością i ochotą wypełnił każdy łajdak. Jednym słowem rząd ruski trzyma się tej prostej reguły: „wszyscy powinni w moich sprawach być uczciwi, wierni i sumienni, lecz z drugimi postępować zupełnie przeciwnie, jeżeli wymagają tego moje interesa”. To jest mieć dwie miary i dwie wagi. Fryderyk W. postępował w tym rozsądniej. On zostawiał uczciwych ludzi, jakimi są, lecz mało ich używał do spraw ważniejszych, sądząc ich z skrupułami i ich głupimi przesądami zupełnie niezdatnymi. Przeciwnie zaś on wołał używać awanturników i oszustów, tylko mieć na nich pilne oko, nie ufać im w niczym, ażeby nie być oszukanym, gdyż podobni ludzie mają za cel swoją korzyść.

Cesarz Aleksander I będąc fundatorem nowej

dynastii u nas, powinien był usilnie starać [się] rzucić jej mocne zasady. Każda dynastia nie może nazwać się trwałą, dopóki czas nie nada jej swojej sankcji. Oprócz religii, języka i obyczajów, dawność także znaczy bardzo wiele, ona rodzi przyzwyczajenie (które jest druga natura), wsparte licznymi zasługami i dobrodziejstwami łączącymi całe rodziny z dynastią. Trudno jest nowemu monarsze utrzymać się na tronie, nabytym nawet za pomocą geniuszu i wielkich dzieł, jeżeli jeszcze istnieje dawna dynastia i pamiętniki, które zostawiła. Tron polski od dawnego czasu jest wolny, a zatem ta ostatnia przeszkoda nie istnieje. Ale z drugiej strony Polaki odwykli i stracili nawet instynkt i chęć podlegać pewnej rodzinie. Pretendować, żeby nowy monarcha, np. Aleksander I, zyskał taką powagę w Polsce jak w Rosji, to żądać rzeczy niepodobnej. Tu monarcha, poświęcony religią, uważany jest jako dany od samego Boga. Szanować i być mu we wszystkim posłusznym bezwarunkowo, nie zważając, jakim on jest, obowiązany każdy poddany. Tam wolno obrany lub wprowadzony przemocą ma tylko powagę i posłuszeństwo warunkowe. Gdyby Aleksander I był rozsądniejszy, to dziś po upłynionym pół wieku 3 monarcha mógłby sobie powiedzieć: „moja dynastia ma już początek dawności. Widać, że mieszkańcy zaczynają przywykać, gdyż są spokojni i dowolni i obiecują być wiernymi i przywiązanymi poddanymi”. Wspomniałem wyżej w moich pamiętnikach o prędkiej odmianie sądenia, które cesarz powziął w swojej myśli względem konstytucji. Zaraz po ogłoszeniu tego aktu w. ks. K[onstanty] głośno i niejednym raz odezwał się prawie tymi słowami: „ja nie radziłem cesarzowi dawać konstytucji, ale ona daną, więc może zostać”. Przez dwa lata rządził on już samowładnie, przed zwołaniem sejmu trzeba było zapewnić sobie podobną władzę na zawsze. W. ks. K[onstanty] z Nowosilcowem znali dobrze niestałość charakteru i słabość umysłu cesarza, zaczęli działać w tym duchu. Nowosilcow łatwo wyperswadował ministrom (w każdym kraju nie lubiącym publicznych obrad) rozdrażnić posłów, ażeby ci swoimi skargami i wyrzutami zniechęcili cesarza i naprowadzili na tę myśl, że te swobody obok niespokojności Europy są niebezpieczne dla samej Rosji. Jeszcze po I sejmie cesarz nie mógł się zdecydować, ale na II sejmie już wyraził, chociaż w umiarkowanych słowach, swoje nieukontentowanie. I tak w. ks. K[onstanty], i Nowosilcow z pomocą ministrów zrobili konstytucję martwą. Rząd został w ich ręku, a biedny stary namiestnik maszyną do podpisywania.

Uczeni ruskie często mówią o historii Polski, znając ją powierzchownie. Gdyby oni chociaż ją tak mało znali, jak ja znam rosyjską, ale więcej rozmyślali i starali się lepiej wnikać w jej ducha, porównując obydwie historie jedna z drugą, toby sami znaleźli wielką różnicę w życiu i politycznym wychowaniu 2 narodów,

to myślę, że nie pisaliby tych nedorzeczności, które ich uniżają i może rozważa mimowolnie zmusiłaby ich do rozsądniejszego sądzenia o rzeczach.

Te dwa narody mają jeden początek (słowiański), lecz Ruś przyjęła jeszcze obce żywioły, to jest skandynawski (Waragi), fiński i wiele mongolskiego, przynajmniej ich ducha. Religię chrześcijańską przyjęli Polaki z Czech, Ruskie z Konstantynopola, chociaż i przedtem ta religia w obydwóch krajach była już znana. Włodzimierz a bardziej Jarosław urządzili Ruś. Polskę uporządkował pierwszy król Bolesław Chrobry. Obydwa kraje również dzielone między członków różnych rodzin wojujących między sobą i niszczących się wzajemnie. W Polsce, wpośród tych nieporządków, utworzyła się można arystokracja, która mało podlegała monarchom i często zrzucała ich z tronu.

Wpośród niezgód i nieporządków Mongoły napadli na kraje ruskie i osłabionych łatwo zawojowawszy, włożyli na ich mieszkańców ciężkie jarzmo niewoli trwające około 200 lat.

Tak rozłączyły się te dwa narody i poszły przeciwnymi drogami, prowadzącymi do niewoli i wolności.

W Polsce Władysław Łokietek, dwa razy wygnany, w trzeci raz powróciwszy zostawił swój tron spokojnym i utwierdzonym synowi swemu. To był Kazimierz III zwany Wielkim, Odnowiciel i drugi fundator państwa. On uporządkował je, podniósł rolnictwo i wprowadził przemysł, a nade wszystko nadał mu mądre prawa. Po śmierci siostrzeńca jego Ludwika, króla węgierskiego, powołana została córka jego Jadwiga, która zaślubiwszy sobie Władysława Jagiełło, przyczyniła się do połączenia się Polski z obszerniejszą Litwą. Za panowania trzeciego Jagiellona poddały się Polsce Prusy, później jeszcze Inflanty i Kurlandia. Wyżej wspomniany król Kazimierz czwarty powołał do obrad liczną i mało oświeconą i niespokojną szlachtę, która utworzyła izbę poselską i dała z istniejącym dotąd senatem początek sejmom. Stąd zrodziła się Rzeczpospolita szlachecka podobna Rzeczypospolitej Mameluków² w Egipcie przed przyjściem tam Francuzów. Pomimo takiej potwornej konstytucji w Polsce była wolność. A wolność dała oświecenie, bogactwa, potęgę i tolerancję. Szlachta była bitna, senat mądry, tron szanowany, miasta przemysłne i lud wiejski jeszcze wolny. Wiele cudzoziemców z różnych krajów przybywało do Polski i znaleźli tu dobre przyjęcie, wolność religijną i polityczną. I tak w Polsce wolność była wszędzie, kiedy w Rosji panowały niewola i tyrania.

Po śmierci ostatniego Jagiellona Polaki chcieli jeszcze rozszerzyć swoją wolność, postanowili ogłosić tron obieralnym i króla dożywotnim, który nie będąc dziedzicznym panem reprezentował naczelnika Rzeczypospolitej. Tym sposo-

² Wojskowo-feudalny stan rządzący Egipcem. Mamelucy zostali wymordowani w roku 1811 przez namiestnika Mehmed Alego.

bem równowaga zerwana została. Szlachta codziennie rozszerzała swoje przywileje, ujarzmiła lud wiejski, z utratą swoich praw upadły miasta. Senat, podzielony na stronnictwa i frakcje z powodu obieralnej korony, nie tylko nie chciał zapobiec nierządom szlachty, ale sam je podsycił. Każdy bowiem znaczący senator starał się zgromadzić około siebie jak największą liczbę klientów i ich rodzin w celu, jeżeli nie być samemu obranym królem, to przynajmniej jakiemu książęciu zagranicznemu dopomóc do osiągnięcia korony i zyskać sobie nagrodę i wpływ do rządu. Każdy myślał tylko o sobie samym. Senatorowie [zaczęli] targować się i prześladować tron, a potem przyzwyczajwszy się przedawali i ojczyznę. Szlachta służąca im, także korzystając z tych targów, odwykła od konia i oręża. Podatków nikt nie chciał płacić, stąd nie mogło być regularnego wojska, które we wszystkich krajach zaczęto wprowadzać. Młodzież wychowana w szkołach narodowych, ustanowionych przez Stanisława Augusta, wstąpiwszy na świat, zaczęła wstydić się swego położenia. Żądała reform. Nastąpiła konstytucja 3 maja. Ale już reforma była późna, zepsucie głęboko puściło swoje korzenie, Rosja miała licznych stronników, zdrada była wszędzie. Polska walcząc z rozpaczą z dwoma mocnymi sąsiadami za swoją egzystencją, padła umierająca i trup jej obłany krwią i ranami okryty rozszarpany został przez dzikich i chciwych zwierzków. Rosja, zmuszona iść przeciwną drogą, uspokoiła się. Tatarzy batogami i knutami nauczyli wszystkich jej mieszkańców, zaczawszy od książąt do najbiedniejszego wyrobnika, posłuszeństwa i porządku. Nie racząc zatrudniać się sami rządem tego kraju i wybieraniem podatków od różnych małych książąt, postawili na czele ich w. k. włodzimierskich. Książęta moskiewscy, najmocniejsi między drugimi, zatrzymali księstwo włodzimierskie w swoim rodzie. Rządząc pod powagą stanów tatarskich przyzwyczaili Rosję do posłuszeństwa sobie samym. Po uwolnieniu się od Tatarów w. k[siążę]ta moskiewskie, mając już w ręku władzę, przy ją wszy tytuł cara i razem system i porządek tatarskie, rządili Rosją, tak jak oni, a może z większym jeszcze okrucieństwem. Dosyć wspomnieć Iwana Groźnego.

Książęta udzielni spodziewali się, że zostawszy swobodni odnowią dawne kłótnie, wojny domowe i nieporządki, ale tu znaleźli nową władzę. Zaczęła się uporna walka, powolna i długo trwająca, która skończyła się korzystnie dla w. ks[ia]żąt moskiewskich. Mali książęta utracili swoje ziemie, policzeni zostali w liczbę poddanych i często postawieni niżej prostych dworzan, których cary starali się podwyższać i nadgradzać.

Położenie ludu nie zmieniło się wiele. Lud jednak był tym dowolny, że podlegał i płacił podatki nie pogannemu carowi tatarskiemu, ale carowi prawosławnemu, i że nie rabowali go

ochotniki tatarskie i nie obdzierali mieszkańców małe księżęta, dawni ich panowie. [Za] panowania Iwana Groźnego, a szczególnie Borysa Godunowa, odznaczającego się rozsądkiem i nauką rządu nabytą długim doświadczeniem, Rosja dobrze spojona i obszerna stała się państwem mocnym i groźnym. Lud posłuszny swoim carom, doświadczywszy swoich sił w bitwach z Tatarami, zaczął już napadać na sąsiedzkie kraje i duch zawojowań i zdobyczy zaczął już rozwijać się. Wojny domowe Dymitrów wstrząsnęły ten gmach, ale go nie uszkodziły, bo zasady były mocne: religia, posłuszeństwo i wierność carom. Piotr W[ielki] dziki, wrodzony nie rozwinięty geniusz, ale zawsze geniusz, który sam szuka i wynajduje nowe drogi. On za pierwszym rzutem oka poznał dobrze różnicę między Ruskimi i cudzoziemcami i wyższość tych ostatnich i stąd powziął nadto wysoką o nich opinię, a przeciwnie pogardę wszystkiego, co tylko nazywało się ruskim, chociaż on sam urodził się i wychował się w tym kraju. Gdyby to było w jego mocy, toby on nadał nazwiska cudzoziemskie wszystkim miejscom, miastom, wsiom i ludziom, wprowadziłby język niemiecki w Rosję, tak jak to działali Arabowie w podbitych krajach. Ale że tego jednym razem nie mógł zrobić, więc wypadało to robić częściowo. Uprzedzony, że wszystko dobre jest za granicą, a wszystko złe w Rosji, brał on stamtąd bez wyboru użyteczne i nieużyteczne i znajdował dobrym, a przeciwnie odrzucał, chociażby było coś najlepszego, dlatego tylko, że ono było ruskie. Takowe odmiany nie mogły się podobać. Lud, duchowieństwo i dworzanie sprzeciwiali się tym nowościom. Wszystko dawne było u nich święte, wszystko nowe wzięte od cudzoziemców nie prawosławnych, pogan, heretyków i papistów było wzgardzone i przekłete. Rosja obecna była obszerna, mocna i często prowadziła szczęśliwe wojny, czegoż jej więcej potrzeba? I czego cudzoziemcy mogą ją nauczyć? Ale Piotr, uparty i okrutny, postanowił złamać wszystkie przeszkody. Z pałką w jednej, a z mieczem w drugiej ręce gnał jak stado owiec swoich przestraszonych poddanych, krzyząc: bydło! Oświecajcie się i bądźcie ludźmi, jak drudzy, ogólcie swoje brody, zamieńcie swój wygodny i ciepły ubiór krótkim, wąskim i niewygodnym zagranicznym ubiorem, pokryjcie swoje twarde głowy perukami, a może tam łatwiej wciśnie się mądrość europejska. Ponieważ, ażeby podobny monarcha oświecał i cywilizował swych poddanych dla ich własnego dobra, to jest tak samo, jak utrzymywać, że ludzie, którzy uczą i przysposabiają psów, koni i innych zwierząt, pracują dla dobra tychże samych zwierząt, a nie dla swojej własnej korzyści. Toż samo działał Piotr. Wszystkie jego prace i starania miały za cel jego własny użytek. Podobny początek oświecenia i cywilizacji nie mógł przynieść, jak tylko gorzkie i niedojrzałe plody, kupione ceną wiele krwi i łez. Oświecone tylko zostały wierzchołki gmachu,

a cały budynek był w cieniu i dotychczas niewiele ten cień zmniejszył się. Jeżeli dodam do tego tę prostą uwagę, że wszystkie despoty chcą zmusić przyrodzenie samo do posłuszeństwa, żądając, aby na nie przygotowanej ziemi dziś posiane ziarno jutro wydało plody, to można dobrze sądzić o skutkach oświecenia Piotra, przeniesionego z cudzych krajów i gwałtownie narzuconego nie przygotowanej Rosji. Niniejsze panowanie obiecuje wiele Rosji. Uwolniony z niewoli lud wiejski sam będzie szukał nauki dla swego własnego użytku, oświecenie pójdzie wolnym, lecz pewnym krokiem i panowanie Aleksandra II w historii ruskiej będzie zwane wiekiem Aleksandra II, tak we Francji panowanie Ludwika XIV zowie się wiekiem tego króla, jak we Włoszech Leona X.

Po ostatnim rozdziale Polski, mieszkańcy tych prowincjów, które przyłączone zostały do Prus, byli więcej jak dowolni, szczególnie imię Fryderyka Wilhelma III było już nawet popularne, modlono się szczerze za niego w kościołach, zapomniano, że on był heretyk, pamiętano tylko, że on był dobry monarcha. Mniej byli dowolni mieszkańcy Galicji. Wojny, zły system finansowy i mniejsza łagodność rządu były tego przyczyną. Chociaż cesarz Franciszek był bardzo dobry i przy tym zwał się cesarzem rzymskim i królem apostolskim, jednak nie był lubiany. W ogólności pod tymi dwoma rządami niemieckimi Polaki znaleźli oświecenie, lepsze prawa i sprawiedliwość. Nauczyli się pewnych sposobów do polepszenia rolnictwa i wielu użytecznych sztuk. Wszystkie te nowe przedmioty przyjmowano z łatwością, jako pochodzące od ludów oświecenijszych. Powoli i bez surowości mieszkańcy przywykli do porządku i posłuszeństwa, poznali ich dobre skutki i polubili ich. Do wojny 1806 roku rząd pruski był czysto jedynowładnym i despotycznym rządem. Tam żadnej instytucji, żadnego organu między monarchą i ludem, ale tam był król konstytucją żywą i chodzącą, tam były prawa i sądy sprawiedliwe. Jeżeli urzędnik nadużył swojej władzy względem jakiego mieszkańca, to ten ostatni zamiast szukania sprawiedliwości u wyższej władzy miał prawo powołać go prosto do sądu.

Tak przysposobieni Polacy, pod ojcowskim despotyzmem pruskim, odebrali od Napoleona małą ojczyznę z tytułem Księstwa Warszaw[skiego]. Konstytucja, król życzeń naszych, mądry i cnotliwy Fryderyk August, stosunki ciągłe z Francją i wolność ludu wiejskiego, udoskonaliły nasze wychowanie polityczne. Pierwsze 6 departamentów, tworzące Księstwo Warszaw[skie], należały do Prus. Mieszkańcy ich, znając się dobrze jako żyjący pod jednym rządem, składali jakby jedną rodzinę. W 1809 r. powiększono Księstwo 4 departamentami odłączonymi od Galicji. Mieszkańców ich znaleziono już niżej w porównaniu z pierwszymi. Ale następnie pojedynczo przybywający z rosyjskiej Polski tak dalece różnili się, że niektórych zaledwie można było poznać, że są Polakami, oni

to i sami przyznawali, twierdząc jednak zawsze, że oni w sercu nie przestali być prawdziwymi Polakami. Takie to piętno, chociaż niegłęboko, wycisnął w krótkim czasie rząd ruski!

Tak więc nieszczęśliwi i godni politowania ci, którzy dostali się pod panowanie ruskie! Oni tam nie znaleźli nic takiego korzystnego dla siebie, uprzedzeni, że nawet Piotr W. urodzony i wychowany w Rosji i z takim bystrym wzrokiem niczego dobrego tam nie ujrzał i przymuszony był wszystkiego szukać za granicą, nie chcieli nic przyjmować od Ruskich ani nawet myśleć, żeby tam było coś korzystnego dla nich. Wszakże tenże Piotr przyznał Polaków oświeconymi a Ruskich mniej jak ludźmi. Jednym słowem Polacy stracili wszystko dobre, co posiadali, a nabyli w zamian wad ruskich. Przy wstąpieniu na tron Aleksandra I kanclerz, zdaje mi się książe Wołkoński³, powiedział, że cesarzowa Katarzyna II odebrała Polakom ich prawa, a nie dała im w zamian drugich, bo ich sama nie miała. Dalej twierdził tenże kanclerz, że od śmierci Piotra Aleksander jest pierwszym prawnym monarchą, gdyż inni jego poprzednicy osiedli tron za pomocą rewolucji. Żyjąc długo w Rosji miałem sposobność czytać wiele pism tyczących się tego kraju i porównywać z tym, co czytałem dawniej w różnych językach. Przekonałem się, że tu jest i wiele nawet było dobrego, ale trzeba go szukać, a szczególnie między prostym ludem. Ale ten lud jest nie dowierzący, każdego obcego z wyższej klasy on uważa jako człowieka, który przyszedł złowić go na kruczki. Jednym słowem lud ruski prowadzony dobrze w przyszłości obiecuje wiele, ale teraz w tym przechodnim położeniu wymaga rozsądnego starania.

Kończąc więc te moje myśli rzucone z pamięci tylko, dotyczące się historii tych dwóch narodów, można wyciągnąć następujące konsekwencje:

1) Ruskie i Polaki, wyszedłszy z jednego punktu, szli z początku jedną drogą, a potem rozeszli się, biorąc drogi zupełnie w przeciwnym kierunku. Polacy natrafili drogę wiodącą do wolności, a Ruskie zmuszeni zostali iść drogą wiodącą do niewoli.

2) Polaki wszedłszy dobrowolnie na drogę wolności, mało znający kraj i straciwszy przewodnika, zabłądzili się, wpadli na bezdroża i znaleźli się wpośród pustyni. Ruskie, zmuszeni iść przeciwną drogą, znaleźli niewolę i tyranie, które nie pozwoliły im postępować dalej, ale razem ustrzegły od zabłądzenia i przepaści.

3) Ruskie oswobodzeni od Tatarów znaleźli drugą, niewiele znośniejszą niewolę, która ich wiodła do jednego celu, nie pozwalając im odkłonić się ani na prawo, ani na lewo od wskazanej im drogi. Polaki bez przewodnika biegnąc, nie zastanawiając się gdzie idą, zgłodnieli i osłabieni, stali się zdobyczą Ruskich, z pomocą dwóch jeszcze dobrych, podobnych sobie sąsiadów.

³ Piotr Michajłowicz (1776-1852).

4) Polaki, wychowani w wolności, której nadużywali, nie mogą oswoić się z Ruskimi wychowanymi w niewoli, ale mocnymi, którzy zabrawszy im ojczyznę, nie chcą im zostawić nawet imienia Polaka. Stąd nienawiść Ruskich. Oni nie mogą zapomnieć niesprawiedliwości wyrządzonej Polakom i chcieliby cały ród z imieniem zetrzeć z powierzchni ziemi. Dawna przypowieść: skrzywdzony może zapomnieć swoją krzywdę, ale ten, który mu ją wyrządził, nie tylko nie zapomina, ale zawsze nienawidzi pierwszego. Jeżeli jeszcze dodam, że Polaki wzbudzają sympatię i że lepiej i korzystniej są znani w Europie aniżeli Ruskie, nie mający dobrej opinii, to już jest dostateczna przyczyna do nienawiści i zguby Polaków.

5) Zarzucają, że Polaki byli nierządni, ale nikt nie powie, żeby w ostatnich czasach napadali na cudze granice, oni szanowali nawet granicę Turków i Tatar. Cała wina Polaków, że byli słabi. Wszystkie narody wychodząc z dzieciństwa były niespokojne i daleko więcej rozlewały krwi w wojnach domowych i religijnych. Nastąpiły i dla Polaków, chociaż późno, lata dojrzałości i rozsądku, chcieli być rządymi opierając się na Konstytucji 3 Maja i dziedzicznym tronie. Takowe zbawienne zamiary nie mogły podobać się drugim rządym, którzy i przyspieszyli koniec Polski.

Powieść

Żeby jaśniej [przedstawić] życie tych 2 narodów, przytoczę tu małą powieść, która istotnie daje się mówić w różnych miejscach. W jednym domu było 2 braci. Młodszy, niespokojny i nie lubiący podległości, szedł szukać szczęścia na świecie. Żyjąc z różnymi ludźmi i w różnych społeczeństwach nabył pewnego oświecenia i poloru. Był szczęśliwy i nieszczęśliwy, bogaty i ubogi, jednym słowem on doznawał różnych kolei losu. Starszy brat, spokojny i ograniczonego umysłu, zostawszy w domu pozostawał pod okiem ojca, stryjów lub teścia, którzy dawali kierunek jego pracom i surowo napominali go za każde uchybienie, ale on był poważny, pomnażał swój majątek i swoją rodzinę. Na koniec zeszedli się obydwaj bracia. Starszy, trudząc się ciągle, ale umiarkowanie, zdziałał się mężczyzną mocnym i prawie żelaznym. Drugi, młody jeszcze, ale osłabiony zbyt, a razem czasami niedostatkiem, żyjąc zawsze niespokojnie i nie mając przy tym umiarkowania, zdawał się być chorym. Widząc zagrubiałego swego brata, ten świecki człowiek nazywał go wpółdzikiem, podobnym do niedźwiedzia. Ale ten ostatni, nie znając żartów, zapytał się młodszego, jaki użytek odniósł ze swojej wolności i ze swego mniemanego oświecenia. „Ja z ograniczonym rozsądkiem, słuchając starszych i ulegając im mam dom, rodzinę i obszerną ziemię i przy tym jeszcze mam zdrowie i siłę do pracy, a ty, słaby, nie możesz trudzić się i pomnożyć swój szczupły majątek”. Z tego wychodziły kłótnie i nienawiści. Skończyło się na tym, że starszy z pomocą 2 sąsiadów, pod różnymi pretekstami, wyzuli młodszego z majątku pozostawionego mu przez ojca. Starszy brat, majątny i mocny, dał im po (kawałku ziemi, a resztę sobie zabrał. Młodszemu bratu kazał żyć w swoim domu. Lecz, gdy ten nie chciał być spokojnym i przemyślał nad sposobami odzyskania swojej własności, to bywał często surowo karany. Kiedy to nie pomagało, to starszy zamyślał odebrać mu i życie.

Dyplomatyczne negocjacje w sprawie Polski

Nieszczęśliwy ten kraj, gdzie jest wielu adwokatów, nieszczęśliwsza Europa z swoimi legionami dyplomatów. Pierwsi kłóć rodziny, a drudzy szkodliwi kłóć narody, i to nawet bez żadnej korzyści, jedynie dlatego, ażeby mogli pisać i pokazywać światu swój dowcip i zręczność i oni naśladują dawnych teologów, dysputujących ustnie i na piśmie nie dla przekonania swoich przeciwników i nie dla prawdy i religii, ale dla zjednania sobie oklasków swojej sekty. Tę myśl nastęrczyły mnie niedawno ukończone negocjacje w sprawie Polski. Lekkomysłnie przedsięwzięte, niezręcznie prowadzone i śmieszny ich koniec, który zabawił całą Europę.

Jeżeli był cel 3 gabinetów¹ dać przyjacielską radę Rosji (o którą ich nie proszono), to oni mogli znieść" się ze sobą tylko konfidencjonalnie, lecz działać każdy osobno. Jeżeli zaś postanowili działać wspólnie (to jest utworzyć rodzaj koalicji), to najprzód wypadało sobie zadać to pytanie, co nam wypadnie działać, jeżeli nasze propozycje przyjęte nie będą. Przyjąwszy takie herkulesowe prace, jakich wymagało komunikowanie każdej noty 2 drugim gabinetom i znowu zwrócenie z poprawkami temu gabinetowi, który tę notę napisał, zgodzili się przedstawić Rosji ciężko wypracowane wiadome 6 punktów. Jednak zdrowy rozsądek doradzał już, że wypadało najprzód żądać amnestii i w przypadku nieprzyjęcia jej zakończyć negocjacje. Chociaż mogli dobrze widzieć, że Rosja, nie chcąc dać żądanej amnestii, działała nieszczerze, jednak chęć pisania przemogła reguły przyzwoitości i rozsądku tak dalece, że jeszcze pisaliby może do tego momentu, gdyby na koniec znudzony ks. Gorczakow nie powiedział: już dosyć tej zabawy (*satis verborum est*)². Co za potrzeba zmusiła ich szukać tych 6 punktów na księżycu? Mnie zdaje się, że przyzwoicie j było żądać przywrócenia konstytucję 1815 i dodać razem „zostawcie Polakom to, co już dane było dawno”.

Chwałą ks. Gorczakowa za jego zręczność, że on potrafił zabawić i oszukać tych 3 dyplomatów, z którymi umawiał się i przez to zyskał czas przygotowania się do wojny, o której nikt szczerze nie myślał oprócz cesarza Napoleona. Zastanowiwszy się z uwagą, ja sędzę, że te pochwały są przesadne. Tu nikt nie oszukał, gdyż każdy został przy swoim. Ministrowie 3 dworów nie przekonali ks. Gorczakowa, że oni mają prawo mieszać się do spraw Polski, a ten ostatni nie zmusił ich także swoimi dowodami do wyznania, że oni zrobili ważne uchybienie wdając się w cudze sprawy. Ten spór przypomina jedno ulotne pisemko,

¹ Anglii, Francji i Austrii.

² Dosyć słów.

napisane dosyć ostro, które jednak sam Fryderyk W. znalazł dowcipnym. Ono wymierzone [było] przeciwko 3 monarchom, autorom pierwszego podziału Polski. Tam wychodzi na scenę jeden bardzo uczony Niemiec, który jakoby z rozkazu Fryderyka W. czyta napisany przez niego manifest, usprawiedliwiający rzeczony podział. Manifest zaczyna się tak: „Prawo przyrodzenia uczy nas, że wszystkie stworzenia słabsze powinny służyć na pastwę mocniejszym, a ponieważ Polska jest słaba, a my jesteśmy mocniejsi, więc ona powinna ulec temu przyrodzonemu prawu”. Podobny argument, krótki i jasny, może teraz być użyty z większym skutkiem przez ks. Gorczakowa i jeszcze z taką konkluzją: porzuciwszy próżną bezgranicę, przychodźcie na dysputę z kilkakroć sto tysięcy działających dyplomatów, ciągnących za sobą kilkaset tych maszyn, nazwanych *ultima ratio regis*³, a znajdziecie nas gotowymi. Wy utrzymujecie za sobą prawo, lecz my mamy posiadanie i siłę do obrony tego, co posiadamy. *Beatus qui tenet*. Daleki jestem nawet od myśli chcieć uwłaczać ks. Gorczakowowi. Postawiony na ten wysoki stopień wyborem mądrego monarchy, on zapewne jest godzien ze wszech miar jego zaufania, lecz w tej sprawie nie mógł wiele odznaczyć się, gdyż z samego początku mógł łatwo widzieć, że to jest tylko zabawa. Mógłże on sądzić, że to dzieło jest ważne, uznawszy, że lord Russel upiwszy się na bankiecie odgrażał Rosji, a potem wyspawszy się i trzeźwy zamilczał. Dodam tylko bez podchlebstwa, że ks. Gorczakow znał co działał, a czego drudzy nie znali. Żałuję cesarza Napoleona⁴, że z podobnymi ludźmi ambarkował się⁵ na tę galeryę. Jeszcze tu dodam jedną uwagę. Gdyby te negocjacje, tak jak tu mówię, pomyślnie ukończone, odsunęli blisko grożącą Rosji wojnę na kilkanaście lub przynajmniej na kilka lat, to by mogło nazwać się triumfem dyplomacji ruskiej. Ale zawieszona za ledwie na kilka miesięcy. Nie tylko Rosja, ale cała Europa stoją w gotowości pod bronią i codziennie zwiększają swoje uzbrojenia, tracąc swoje zwyczajne dochody, zaciągają nowe długi, wypłacanie których przekazują swoim potomkom. Naśladując fatalizm muzułmanów, europejskie rządy nie myślą o odwróceniu grożącej im wojny, oni tylko z rezygnacją oczekują jej przyścia. Jeden tylko monarcha znalazł się, który pomyślał o tym i proponował kongres.

Dawna przypowieść. Rodzaj ludzki jest stado owiec, które idąc jedna za drugimi, same nie wiedzą, gdzie idą i czego szukają. Chcąc owcom dać nowy kierunek lub zmusić je do przebycia trudnej przeprawy, dosyć jest rzucić tam jedną, a reszta pójdzie za nią ochotnie. Pomiędzy owcami na 2 nogach najtrwalsze mają głowy dyplomaty, a może jeszcze dworaki. Niektórzy dyplomaty tak są zajęci swoimi kancelarskimi zwyczajami, formami i technicznymi wyrazami i na koniec pewnymi od dawna przyjętymi metodami, systemami i rutynami, że ich dusze i umysły pogrążone w tej atmosferze nie są już zdolne oddychać innym, zdrowszym powietrzem. Każda nowa

³ Argument rozstrzygający króla.

⁴ Napoleona III.

⁵ Załadował się.

myśl zastrasza ich jako straszna herezja. Starac się sprowadzić z tej drogi, po której idą, i zmusić ich do szukania nowej, to jest jedno w ich myśli co wystawiać na zgubę cały rodzaj ludzki. To się stało z proponowanym przez cesarza Napoleona kongresem. Pomysł godny tej wielkiej głowy, z której wyszedł. Ale na nieszczęście on jest jeszcze nowy, a może przeciwny ciasnym i samolubnym widokom gabinetów niektórych wielkich mocarstw, którzy za pomocą wojny gotują się obedrzeć słabszych, a może i jedni drugich. Pierwszy lord Russel podniósł swój głos, utrzymując, że to jest rzecz nie tylko niepraktykowana, ale nawet niesłychana w całym świecie chcieć godzić ludzi zamyślających bić się. Podobne staranie [u]daje się tylko po ukończeniu wojny, kiedy oba walczący przeciwniki leżą oblani krwią, prawie bez przytomności, pozwolą robić ze sobą co się podoba arbitrom. Austria, Prusy, Rosja powtórzyli tę powieść z wariantami, zawsze jednak twierdzą, że tak działali nasi przodkowie. Lecz pomiędzy średnimi i mniejszymi państwami, chcącymi zachować, co posiadają, i nie upatrującymi żadnych korzyści z nieporządków, przyjęły chętnie i bezwarunkowo przedstawiony projekt, który nie był dla nich zupełnie nowy, gdyż na konferencjach paryskich wznoszono było, ażeby niedowolne i poróżnione między sobą rządy przed zaczęciem wojny szukały arbitrow. Jeszcze tu dodają przeciwniki kongresu - kto będzie egzekwował wyroki tego areopagu? Na koniec żądają programy. Postanowienia rządowe lub wyroki sądowe nie zawsze po ich ogłoszeniu są wykonywane. Różne tu zachodzą przeszkody, tak ze strony ludzi, jako też od różnych nieprzewidzianych okoliczności. Ale prawo przyznane, jeżeli jest sprawiedliwe, trwa zawsze i może być w swoim czasie przyzwane i odebrać swój skutek. Jak na przykład w sprawie Polski: niech tylko uroczyście przyznane będzie nasze prawo, a wtenczas znikną wszelkie wątpliwości w obliczu Europy, i te nazwiska miatieżników, a nawet jak teraz zaczęli nam dawać rozbójników, obrócą się przeciwko naszym tyranom.

Programma jest *Pokój powszechny i trwały*. Ona nie może być inna. Ona jest w ustach i sercach wszystkich dobrze myślących ludzi. Środki każdy członek przedstawi, a kongres zrobi wybór. Gdyby kongres był przyjęty, nie byłoby dziś wojny z Danią. Krew wylana spadnie na głowy ministrów angielskich.

Któryż jest tak potężny monarcha w Europie, który by ośmielił się powiedzieć równym sobie monarchom zgromadzonym w celu naradzenia się: Ja chcę, żebyście naradzali się o tym, a nie o drugim? Po kongresie wiedeńskim 5 tak zwanych wielkich mocarstw przywłaszczyło sobie dyрекcję europejskich spraw. Oprócz właściwych każdemu rządowi nagannych widoków one boją się stanąć przed obliczem zgromadzonych monarchów (tak jak winowajca nie życzy sobie stawić się przed sądem), którzy mogą zapytać ich, jak dopełnili przyjętych na siebie obowiązków? Kiedy Europa idzie olbrzymim krokiem i potrzebuje mądrego i ciągłego kierunku, one ślepe i głuche pozwolili jej stanąć nad przepaścią. Gdyby te wielkie mocarstwa nie stawiali się między rządami

mniejszych państw jak poddanymi, toby ich monarchowie, stanąwszy na czele, wiedliby ich prostą drogą do zamierzonego celu, jak to działa cesarz Napoleon. Zamiast tych niepozornych i nic nie znaczących przeciwko kongresowi argumentów mógłby lord Russel powiedzieć: „Jeżeli wojna jest napisana w księdze przeznaczenia, to wszystkie nasze starania dla umknięcia jej będą próżne. Co ma być, to i będzie”. Można tu jeszcze [dodać] dawną sentencję jakiegoś mędrca: *On n'evite [pas] sa destinee*⁶. To dałoby pewną powagę słowom lorda Russel. Dla rozwinięcia tych pięknych myśli można dodać, że wszystko tu jest znikome i śmiertelne, tyle potężnych narodów już nie istnieje i Europa podległa temu losowi. Ale na to można powiedzieć, że narody, tak jak pojedyncze ludzie, żyją niejednakowo. Jedni żyją krótko, drudzy długo; czasem słabego złożenia człowiek prowadząc się mądrze i umiarkowanie przedłuży swoje życie do późnej starości, a przeciwnie mocny kończy swoje życie w młodości, nadużywając swych sił.

Przed rewolucją francuską znaleźli się tacy ludzie, którzy głośno twierdzili, „że gotuje się Europie wielka katastrofa z powodu, że nadto błyszczący”. Ponury J. J. Rousseau radził i zalecał wszystkim bogatym uczyć się rzemiosł w celu zapewnienia sobie sposobu do życia, jeżeli to nagłe wstrząśnienie pozbawi ich majątku. Słowa jego na ten raz nie były stracone. Nauka rzemiosł weszła w modę i znalazła miejsce w wychowaniu młodzieży. Porównując stan moralny i umysłowy owoczesny z dzisiejszym, to każdy może śmiało powiedzieć, że nauki w rzeczonym czasie zaczęły tylko wychodzić z dzieciństwa i że dziś robią olbrzymie kroki. Każdy dzień przynosi nam nowe odkrycie lub udoskonalenia dawnych. Sposoby materialne, zrodzone przez te same wynalazki, jako to: par[a], elektryczność i żelazne drogi, połączyły między sobą odległe narody, ułatwiły wzajemne komunikacje, tak co w jednym kraju zrobiono lub pomyślano, to staje się własnością innych krajów. Ludzie wyżsi, stojący na czele innych narodów, znosząc się z sobą utworzyli i zorganizowali prawdziwą rzeczpospolitą uczonych i przedsięwzięli przysposabiać materiały dla wybudowania wielkiego gmachu i podnieść go wyżej obłoków, a tym samym daleko zostawić za sobą zamiar budujących ową wieżę babilońską, którzy ją tylko chcieli podnieść do obłoków. Koniec prędkiej i gwałtownej tej bajecznej lub alegorycznej budowy przypomina nam, że wszystko, co nas otacza, włącznie nas samych, jest nietrwałe a tym mniej jeszcze dzieła ludzkie. Każdy przedmiot, doszedłszy do swego najwyższego punktu (apogee), schyla się do upadku, lecz jeżeli ten przedmiot nadprzyrodzonymi tylko sposobami doprowadzony został do swego wzrostu, to upadek jego będzie zawsze prędkiej. Tyle już sławnych narodów znikło z powierzchni ziemi, istnienie których zachowała nam historia, mniej lub więcej pewna lub wątpliwa. Jednak może o większej daleko części nie wspomnieliśmy wcale. Świadczy to ta nowa część świata - Ameryka, gdzie w środku odwiecznych lasów odkrywają materialne pomniki

⁶ Nie unika się swego przeznaczenia.

żyjących tam kiedyś narodów. Europa błyszczy i wznosi się wysoko, lecz obok tego mocno starzeje się, jak to twierdzą powszechnie i jak to utrzymywał Napoleon. Powiedziałem już wyżej, w jakim poruszeniu są umysły i jak usilnie starają się wyjść ze swego niniejszego położenia, nie mogąc i nie zgadując czym drugim lepszym można by go zamienić i gdzie szukać tego lepszego. Same nauki, tak zbawienne i najlepsze, rodzą nowe pomysły i wynikające z tego dysputy i sprzeczki, które druk ogłasza jeszcze niedojrzałemu ludowi. Różne sposoby dają zręczność prędkiego nabycia bogactwa, rozprzestrzeniają zbytek, zgorzenie i zepsucie obyczajów, które, jak świadczy historia, najwięcej przyczyniły się do upadku dawnych, a szczególnie wolnych narodów. Gdyby jeszcze te bogactwa były rozdzielone proporcjonalnie, zbliżone do równości, toby nie było tak wielkiej różnicy między ludźmi żyjącymi jednych obok drugich. W Londynie, gdzie są zgromadzone bogactwa całego świata, można arystokracja, tracąc spore dochody na zaspokojenie swoich kaprysów, urojeń i fantazji, zadziwia świat cały, gdy obok ich pałaców są obszerne oddziały miasta, zamieszkałe przez biednych ludzi, żyjących wpośród błot i w zapowietrzanej atmosferze, gdzie gnieźdzą się choroby, zepsucia obyczajów i zbrodnie. Klasa tych proletarów jest we wszystkich europejskich krajach, ale najliczniejsza jest w Anglii i Irlandii. Te proletary zaczynają już domagać się swego miejsca na słońcu i nie chcą dłużej zostawać w cieniu.

A rządy co o tym myślą? Wiele z nich, szczególnie średnich i mniejszych państw, może by chcieli zgromadzić się około Napoleona i szukać ocalenia w kongresie, ale większe sieją między nimi niezgody i niedowierzania. Anglia, która uniknęła rewolucji i wyciągnęła z niej korzyści, spodziewa się, że z tej, która się teraz gotuje, odniesie większe korzyści, a szczególnie unizenie lub zniszczenie Francji. Taki widok powierzchni ziemi. Jeżeli podniosę mój wzrok w górę, to widzę tam zbierające się czarne chmury, grożące huraganami i piorunami. Jeżeli nakłonię moją głowę i przyłożę ucho, to słyszę głos spragnionej ziemi wołający krwi. Boże miłosierny, czy liż najlepsze nasiona rzucone na tę ziemię nie mogą wzrastać nie oblane potokami krwi i skropione łzami ludzkimi! Twoja tylko mądrość i potężna prawica mogą zbawić biedne i obłąkane ludy! Mądrość bowiem ludzka jest niedostateczna, a ramię krótkie i słabe. Jeżeli Ty odmówisz im swej pomocy zostawując ich igrzyskiem rozhukanych namiętności, to wszystkie nieszczęścia zleją się na nich tak, że niszcząc się wzajemnie, przemienia w pustynie swoje dziś kwitnące kraje i wtenczas ujrzy świat z zadziwieniem wyzutą ze swoich ozdób Europę, jak biblijską wdowę w włosiennicy, z głową usypaną popiołem, siedzącą na rozwalinach swych dawniej kwitnących miast i oplakującą śmierć swoich dzieci, przypominając przeszłą wielkość chwały i bogactwa, które jej pierwszeństwo w świecie dawały.

Modlitwa

Ilya quelque chose en haut qui derange les desseins des mortels.

Boże Wielki! Ty podzieliłeś ziemię między narodami i językami, żeby każdy naród żył w oznaczonym mu miejscu, skropiwszy tę ziemię potem swoim za życia, pomieszał po śmierci swoje popioły i przydał jej płodności. Z tej przyczyny koczujące, a nawet dzikie ludy szanują i kochają tę ziemię, na której urodzili się i wzrosli, i na której żyli i umarli ich przodkowie. Narody osiadłe jeszcze więcej mają przyczyn kochać swoją ojczyznę i poświęcać jej swoje istnienie, gdyż od dzieciństwa pracowali nad jej polepszeniem i zostawili tam w wielu miejscach ślady swoich trudów i często broniąc ją skropili krwią swoją. Stąd więc pochodzi, że straciwszy swoją ojczyznę człowiek przestaje prawie być człowiekiem. Żli, chciwi i niesprawiedliwi tyrany mieszają ten przyrodzony porządek, tak jak mieszają go codziennie we wszystkich społeczeństwach złoczyńcy.

Wzrastają i kwitną społeczeństwa, skoro Twoja Opatrzność daje im jedność, zgodę i dobrą radę i oddalając od nich szkodliwe żywioły wstrzymuje i uśmierza straszne rozrywy ludzkich namiętności. Chylą się i upadają, jeżeli im usuniesz swojej pomocy, odbierzesz im radę i jedność, wystawiając ich na igrzysko żywiołów i namiętności ludzkich.

To się stało z nieszczęśliwą Ojczyzną moją! Twoja Opatrzność zesłała na ziemię naszą Wielkiego Bohatera, który nam wskrzesił część ojczyzny i razem oddał nam króla życzeń naszych w osobie mądrego i cnotliwego Fryderyka Augusta. Takowe dobrodziejstwa wlały w serca nasze nadzieję, że cierpienia nasze wkrótce skończą się i zacznie się pomyślna przyszłość.

Niestety, niedługo trwało to omamienie! Straciwszy mocnego protektora, zostaliśmy sierotami wobec naszych dawnych nieprzyjaciół, nie wiedząc gdzie zwrócić obłąkany wzrok nasz. W tej niepewności zjawia się nam Aleksander, ofiarując nam pomoc i potężne swoje ramię. Podobny cud uważając, dobry Boże, jako znak Twojej litości, składaliśmy Tobie dzięki, że skłoniłeś na naszą stronę serce monarchy narodu, który był odwiecznym i strasznym naszym nieprzyjacielem. Ujrzelśmy później, że ten monarcha nie zasłużył być naszym protektorem i ojcem, i dlatego odmówiłeś mu swojej mądrości, wytrwałości w dobrem i błogosławieństwa. Twierdzono nam o rozsądku i umiarkowaniu Mikołaja. Lecz w samej rzeczy on pokazał, że podobnych monarchów dają niebiosy na ukaranie narodów. Zadziwiające dzieła, które zaczął wykonywać wiedziony mądrością i ludz-

kością Aleksander II, obiecywały nam pomyślną przyszłość, jednak pod panowaniem jego złały się na nas największe klęski, jakich mogliśmy tylko kiedyś doświadczać.

Zgrzeszyliśmy może, że aż nadto pokładaliśmy nadziei w ludziach, z których chociaż niektórzy z nich są potężni i mądrzy, jednak nie przestając być ludźmi, są tylko ślepyimi narzędziami Twojej woli. Doświadczywszy aż nadto niestałości ludzi i straciwszy w nich zaufanie, obracamy serca i umysły nasze do Ciebie, Boże Ojczye powszechny! Twoja Opatrzność, która nie zapomina o najmniejszym swoim stworzeniu i która słyszy głos małej w gnieździe ptaszyny wołającej o żywność i zadowalnia ją, słyszy głosy milionów biednych ludzi.

Błagamy Cię, miłosierny Boże! Oddal od nas ten kielich, z którego z obrzydzeniem i wstrętem tak długo pijemy, lub daj nam od razu wypróżnić go aż do dna i uleczyć nasze boleści. Lecz jeżeli zechcesz jeszcze doświadczyć nas i oczyścić z nieprawości naszych, przedłużając boleści nasze, wlej w serca nasze ufność w Tobie, a ta ufność da nam odwagę, wytrwałość i cierpliwość i razem zachowa nas od rozpacz.

Uzbrojeni ufnością w Tobie, my nie boimy się rad i chęci naszych prześladowców, z których jedni chcą nam wyrzeć religię ojców naszych, a drudzy zetrzeć nas z powierzchni ziemi. Jęki i płacz żyjących, krew drogich ofiar wylana i poświęć ona dla dobra ojczyzny, modły dusz poległych jej cnotliwych synów, które są już przed obliczem Twoim, dają nam nadzieję, że koniec cierpień naszych zbliża się. Jeżeli będzie wola

Twoja, to podniesiesz z prochu wybawiciela, dasz mu mądrość i potęgę jego słabej ręce, i on uzbrojony pójdzie w Imię Twoje i zawstydzi możnych i zmusi ich do wyznania, że jeszcze jest coś wyższego w górze, które miesza zamiary śmiertelnych. *Illya quelque chose en haut qui derange les desseins des mortels.*

KONIEC